

# Mienicki, Ryszard

---

## Ostatnie lata Hieronima Radziejowskiego

---

Przegląd Historyczny 13/1, 24-56

---

1911

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

## Ostatnie lata Hieronima Radziejowskiego.

### I. Rzut oka na życie i działalność Hieronima Radziejowskiego od r. 1612 — 1660.

Imię Hieronima Radziejowskiego zasłynęło w dziejach polskich i powszechnych dzięki wojnie szwedzkiej z lat 1655 — 1660; najniesłuszniej wszakże uchodzi on za twórcę tej wojny, naprowadzającego szwedów na Polskę, najniestosowniej pewien historyograf polski zowie go „nowym Koryolanem“. Rola Koryolana dla wieku XVII jest anachronizmem. Sprowadzenie wojny w czasach świadomości i programów politycznych przez jednostkę, nie posiadającą najwyższej władzy, było już niemożliwym. Pięcioletnia wojna polsko-szwedzka ma inne podstawy, inne przyczyny, nie mające nic wspólnego z Radziejowskim, którego rola redukuje się do zachęty, do kaptowania w Polsce przyjaciół dla Karola Gustawa, do werbowania dla Szwecyi aliantów: kozaków, Rakoczego i Moskwy.

Pozbawiony za nieczne występki w Rzpltej wszystkiego, pragnął Radziejowski odzyskać to, co utracił, pożerany zemstą na tych, co go zgnetli, pożądał wojny, w której, z kolei, on mógłby ich zmiażdżyć; wszakże tej wojny nie tylko, że nie zapoczątkował, ale nawet i nie przyspieszył. Starcie szwedzko-polskie stworzyły ówczesne stosunki polityczne europejskie: wojna 30-letnia i jej konsekwencye — wzmoczenie się szwedzkiej potęgi, dysproporcya militarizmu z zasobami ubogiego kraju, nadto ciężenie szwedzkie ku morskim brzegom między Dźwiną a Łabą; tu tkwił program szwedzki i jeśli nie dziś, to jutro musiało przyjść do jego realizowania a miecz szwedzki musiał się skrzyżować z damascenką polską. Była to konieczność, której rady Radziejowskiego nie mogły zmienić.

Postać Radziejowskiego odtwarzały szkice Szajnochy i Ku-

bali wśród szerszego ogółu spopularyzowali ją: Szujski i Kraszewski, Sienkiewicz i Krechowiecki.

Urodzony r. 1612 z Katarzyny Sobieskiej, syn Stanisława Radziejowskiego, wojewody łęczyckiego, poważnego i szanowanego obywatela, po otrzymaniu starannego wykształcenia zagranicą, po zwiedzeniu obcych krajów, zaledwie skosztowawszy służby rycerskiej pod Koniecpolskim<sup>1)</sup>, poszedł w służbę dworską; protekcya króla Władysława ułatwiała mu ją, zaufanie powszechne stało wojewodzica na sejmy i trybunały, wprowadzało do komisyj<sup>2)</sup>. Po między r. 1635 a 1640 ożenił się z dziedziczką Kryłowa nad Bugiem, z rodu Ostrorogów, posiadał przez to ogromną fortunę, której ozdobą była wspaniała warownia, opancerzona dwoma pierścieniami, utworzonemi z wody i łąk błotnistych, oraz wałem i przepokopem<sup>3)</sup>. Szczęście nie ozłacało pożycia młodych małżonków; po rychłym zgonie pierwszej małżonki, ożenił się Hieronim z ks. Eufrozyną Wiśniowiecką, czem się znowu wielce wzbogacił, rozszerzając koło kolligacyi z najpierwszemi wielkopańskimi domami; przyjaźń z nimi szła w parze z faworami dworu: goście królewscy nieraz zaszczycali swą obecnością piękną siedzibę radziejowicką, wzniesioną w stylu gotycko-nadwiślańskim, a odbijającą się w przezroczyściej tafli obszernego stawu.

W ciągu ostatnich trzech lat życia Władysława IV, osiągnął Radziejowski na lutowym sejmie r. 1645 marszałkostwo, sprawowane z powagą i taktem<sup>4)</sup>; po zgonie Cecylii Renaty, której był krajczym, pozostał na temże stanowisku i przy Ludwice Maryi; wtajemniczony w królewskie plany wojny tureckiej, w roli tajnego posła królewskiego jeździł wiosną r. 1646 do kozaków, dla porozumienia się ze starszyzną i sprowadzenia kilku z niej do Warszawy, oraz dla wybadania poglądów szlachty prowincjonalnej na te plany wojenne<sup>5)</sup>. Z misyi wywiązał się doskonale, a u oponu-

<sup>1)</sup> 161 Teka Naruszew., str. 129: „Vita et varians fortuna Hieron. Radziejowski Vice-Cancell. 1666a“.

<sup>2)</sup> Vol. leg. t. III, str. 833, 850, 863; Konstytuc. 6-niedz. sejmu warsz. z r. 1640.

<sup>3)</sup> Encyklop. W. Olgebr.: „Kryłów“ (nad Bug.) przez F. M. Sobieszcz.—Tygodn. III. za r. 1862.

<sup>4)</sup> Pamiętniki ks. Albr. Stan. Radziwiłła, t. II, str. 157—165. Tegoż autora dyaryusz w 382 rkpsmie bibl. xx. Czartoryskich. Teżże bibl. rkpsmy: nr. 390, str. 995 — 1000 i nr. 1657, str. 598, 599: powitalna mowa Radz.

<sup>5)</sup> Geschichte d. Ukraine u d. Kosaken, J. Christ. v. Engel. p. 138. Kubala: Jerzy Ossoliński. Czermak: Plany wojny tureckiej Wład. IV. Rawita-Gawroński: Bohdan Chmielnicki.

jących możnowładców wyrabiał sobie dodatnią opinię<sup>1)</sup>. Z Ludwiką Maryą pozostał w dobrej komitywie<sup>2)</sup>. Obierany posłem, bronił całości praw i przywilejów Kościoła, ścierał się z inowiercami<sup>3)</sup>, a poza izbą sejmową w r. 1647, stoczył zaciętą walkę z wojewodą krakowskim Stanisławem Lubomirskim, i jego przyjaciółmi o żupy wielickie, których administratorem został za wyraźną wolą królewską; mimo pogroźek wojewody i „srogich terminów“ nieraz, na administratorstwie się utrzymał i ciągnął z żup krociowe dochody<sup>4)</sup>; wszakże zyskując złoto, tracił popularność: gdy go król chciał jeszcze obdarzyć wakującemi—starostwem samborskiem i podskarbiostwem koronnem, podniosły się głośne protesty, zawrzała sroga niechęć i król zaniechał zamiaru...<sup>5)</sup>.

Na tego króla patrzył Radziejowski zawsze z najgłębszą czcią i żywił dlań przywiązanie szczere, nie śmiał otwarcie sprzeciwić się jego woli, chęciom i zamiarom monarchy-protektora służył dobrze, zręcznie i dowiódł, że, o ile nim pokierują: umysł silny, wola stanowcza, a sprężysta prawica — w zawodzie publicznym pójdzie wskazanemi torami.

Po śmierci Władysława, na sejmie konwokacyjnym, znowu się srożył na heretyków<sup>6)</sup>, potem trafił do liczby 27 komisarzów wojennych przy trzech regimentarzach<sup>7)</sup>, z którymi podążył nie odrazu: przez sierpień i początek września ucierał się z kupami hajdamactwa, dopiero 10 września zjawił się pod Czołhańskim Kamieniem<sup>8)</sup>. Pod Pilawcami zachowywał się, jeśli nie lepiej, to i nie gorzej od innych, jak świadczą społeczne dyaryusze i listy<sup>9)</sup>. Da-

<sup>1)</sup> Pamiętn. ks. Radziw. t. II, str. 203.

<sup>2)</sup> tamże, str. 240.

<sup>3)</sup> tamże, str. 255—261.

<sup>4)</sup> tamże, str. 276. Archiwum przy kościele św. Piotra w Krakowie: Rel. Crac. fol. 74, str. 36, 37, 398 rpsm bibl. xx. Czartor.: listy St. Lubomirsk. do podkancl. ks. Leszczyńskiego z 17 października i 21 listopada 1647 r. Archiwum krajowe przy kośc. św. Piotra: Rel. Crac. fol. 109, str. 2072—2074.

<sup>5)</sup> 398 rkpsm bibl. xx. Czartor.: list bpa kujawsk. do podkancl. koron. z 18 grudnia r. 1647.

<sup>6)</sup> „Diariusz Convocacyey sub Interregno po śmierci Króla Jmci Wł. IV w Warsz. 1648 July 16 zaczęty“, w rpsmie 378 bibl. xx. Czart., str. 590.

<sup>7)</sup> Volum. Legum, t. III, w konstytuc. sejmu konwokac.

<sup>8)</sup> 143 Teka Naruszewicza: nr. 2—Dyaryusz obozowy a. d. 1 września ad d. 13 września, oraz nr. 16 — kopia listu oboźnego z obozu z pod Cz. Kamieniem.

<sup>9)</sup> 143 II Teka Nar. nr. 33—Dyar. Errorów Im. PP. Regiment. pod Pilawcami, nr. 34 — Kopia listu z 24 września z Kamieńca. 379 rkpsmy bibl. xx. Czartor. nr. 71: List podkom. Miaskowskiego.

leko gorzej postąpił we Lwowie razem z ks. Jeremim Wiśniowieckim, nadużywając powolności, ofiarności i panicznego strachu mieszczan przed „brzydkim pogaństwem“<sup>1)</sup>. Obrany wraz z Sieniawskim przez wojsko delegatem na sejm do Warszawy, dużo miał tu kwaśnych jabłek do zgryzienia z racyi Pilawiec i lwowskiej spoliacyi<sup>2)</sup>. Z pośród lwowian ze szczególną energią walczył z Radziejowskim niejaki Grabianka; sprawa Grabianki i kłótnie z ks. Dominikiem Zasławskim, oskarżającym exkomisarza o szerzenie prostracyi, niekarności i dezercyi, zatrwały mu sejm koronacyjny, płacząc tok obrad<sup>3)</sup>. Pod Zborowem, gdy garstkę wojsk polskich zalewały ze wszech stron niezliczone fale kozactwa, gdy „los wrogi zagrażał Rzpltej ostatecznym upadkiem“ — Radziejowski okazał dzielną pomoc na czele świetnego oddziału: on „w walce serca dodawał, wraz z królem dodając odwagi i odejmując bojaźń, występował naprzeciw przelękłym, orzeźwiał nieraz upadające i chwiejące się hufce, on, na chwałę swej męskiej odwagi, wyprzedzał idących (do boju), on pokrzepiał własnym przykładem, pomagał czynem i radą, celując rozsądkiem i stałością, towarzyszył przy boku królewskim i wszędzie, w każdym niebezpieczeństwie, brał udział“ — tak świadczy, nie bez przesady, jeden z dokumentów kancelaryi królewskiej...<sup>4)</sup>.

Gdy w grudniu r. 1649 zmarł marszałek Kazanowski, przekazawszy cały swój majątek żonie — Halszce Słuszciance, Radziejowski, od końca r. 1645 wdowiec, ku niej teraz skierował zaloty, zakończone w maju nast. r. godami małżeńskimi; dotychczasowy starosta łomżyński i kamionacki, stawał się, na podstawie intercyzy ślubnej i przywileju królewskiego, współwłaścicielem ogromnych dóbr i sześciu starostw<sup>5)</sup>, z których np. bielskie dawało ro-

<sup>1)</sup> Kronika m. Lwowa Dyoniz. Zubrzyckiego str. 297.—Kronika m. Lw. Józefowicza str. 113. — Michałowski Księga pamiętn.: dyar. sejmu elekcyjn. 143, II. T. Narusz. nr. 43.

<sup>2)</sup> Michał. Ks. pamiętn. str. 225, 304, 314–316: 143 II T. Nar. nr. 43.

<sup>3)</sup> Pamiętn. ks. A. Radziwiłła, t. II, str. 360–363.

<sup>4)</sup> Archiwum główne w Warszawie. Wyroki Trybun. Piotrkowskiego z r. 1652, fol. 215: „Oblata privilegii III. V. Cancell. Regni“ pag. 1207. Natomiast ani wzmianki niema o Radziej. w „Dyaryuszu expedycyi i tranzakcyi pod Zborowem“ w 144 Tece Narusz. nr. 68; nie wspominają o nim ani „List ze Lwowa“ r. 71, ani „Nowiny z Ukrainy“ z 13 lipca r. 1649 pod nr. 73, ani listy Miaskowskiego. Z tego milczenia wnosić można, że zasługi Radziejowskiego pod Zborowem aż tak wysoko szacować nie można.

<sup>5)</sup> Pomiędzy majątkami posiadał i takie ogromne dobra, jak Czaszniki. Sstwa były nast.: Soleckie z intratą 25.000 złpl.; Bielskie z Ladą—80.000; Ko-

cznej intraty 80.000 złp. Zgon Ossolińskiego otwierał podwoje do wakansów: po usilnych zabiegach kanclerstwo kor. otrzymał ksiądz Leszczyński, a podkanclerstwo Radziejowski. Wyniesienie upamiętnił przede wszystkim oracją długą i świetnym bankietem<sup>1)</sup>, a wśród gratulacyj odebrał jedną szczególnie zaszczytną — od Ojca Św., wraz z zachętą do gorliwej służby sprawom religii i Kościoła katolickiego<sup>2)</sup>. Podkanclerstwo trwało krótko: od 9 grudnia 1650 r. do 20 stycznia r. 1652. Przypadło na czasy walk z kozactwem, wobec których mało wybitna działalność ministeryalna nie zwraca na się szczególnej uwagi; wzrok powszechny ścigał szyki bojowe, ciągnące pod Beresteczko.

Beresteczko, świecące jasnym promieniem w dziejach polskich, zaznaczyło się ciemnym piętnem na tle życia i karyery bohatera naszego: pod Sokalem i Beresteczkiem bowiem upatrywać należy początku jego upadku; tu zaciekle kłótnie i głośnie swary z żoną, paszkwile, fabrykowane na króla, poróżnienie królestwa, buntowanie wojska, zdemaskowały go przed całą Polską! Stracił łaskę u króla, postradał majątek żony, która, odjechawszy z obozu, skompromitowana potwarzą męża, znienawidzonego oddawna, w Warszawie rozpoczęła starania o rozwód, osiągnięty dopiero w kilkanaście lat później. Wojna o pałac z żoną i szwagrem spowodowały w końcu wyrok marszałkowski, skazujący winnego „na in-

---

zienickie z Jelną i Bzurą—20.000; Wareckie—30.000 złp. O intracie sstw: Borysowskiego i Nowotarskiego nie mamy wiadomości. Por. „Memoriale“ H. Radz-go z r. 1652 w 1673-im r-kpsmie bibl. xx Czartor.

<sup>1)</sup> Ks. pamiętn. Michałowsk. nr. 203. Swada pol.-łac. J. Ostrowskiego — Daneykówicza str. 215—217 367 rkpsm Akad. Umiej. w Krak: „Diaryusz seymu a. 1650 d. 5 grudnia zaczętego“.

<sup>2)</sup> Dilecto Filio Nobili Hieronymo Radzieiowski Vice-Cancellario Regni Poloniae. Romae lapidis 1651. Innocentius X. Dilecte Tibi Nobilis Vir salutem et Apostolicam Nobilitati Tuae amplo Vicecancellarii munere collato providentissimus Rex simul et debitis virtutem honoribus perornavit et Poloniae Reipublicae rationibus opportune consuluit. Hoc autem ex litteris Tuis perlibenter cognovimus, istamque dignitatem fore, ut Deus Optimus Maximus Tibi spectati fortunet tum cupimus, tum etiam speramus; tantum enim observantiae in hanc Sanctam Sedem studium, quantum semper adhibui sti, et in Epistola hac Tua insigniter praefers Dives in retribuendo Dominus compicuit (s.) etiam huius vitae fulgoribus remunerari et illustrare plane consuevit. Eidem profecto a Nobis praeclaro quaeque Paternae charitatis documenta pro se ac tempore nunquam deerunt. Interim Nobilitati Tuae Benedictionem Apostolicam peramanter impertimur. Datum Romae apud. S. Mariam Majorem S. Annulo Piscatoris d. prima Aprilis MDCLI Pontificatus Nostri A. septimo. 696 rkpsm Akad. Umiej. w Krak. k. 296, 297.

famię i banicyę z królestwa“. Apelacya do Trybunału Piotrkowskiego na nic się nie przydała, zarówno jak i płomienne odezwy do stanu rycerskiego i całej Rzpltej, oraz do króla <sup>1)</sup>. Widząc że sprawa przegrana, w Piotrkowie napisał dwa testamenty <sup>2)</sup>, poczem na włokach wieśniaczych skierował się ku Wieluniowi, stamtąd przez Szląsk dotarł do Wiednia, rozpoczynając przeszło 3-letni okres tułania się po Europie. Cesarza upraszał o kilka tysięcy wojska, z którym gotów był zdobyć Kraków, a nawet pod stopy cesarskie cisnąć chociażby i Polskę całą. Ferdynand III, okazując zimną grzeczność, wypłacał mu pensyę, ale prośby nie uwzględniał, nie dopuszczał nawet do audyencyi, mimo protekcyi, jaką przybyysz zdołał na dworze sobie wyrobić <sup>3)</sup>.

Zniechęcony zawodem, opuścił Wiedeń i przeniósł się na Pomorze <sup>4)</sup>, ztąd niebawem, zawiązawszy stosunki z niektórymi dygnitarzami szwedzkimi, zawitał do Sztokholmu w początku maja. Na razie zachowaniem się swoim intrygował szwedów <sup>5)</sup>; najwybitniejsi mężowie, zasłyszawszy o jego świetnej przeszłości i wysokiem stanowisku, śpieszyli mu składać wizyty, podczas których dał się lepiej poznać, opowiadając potworne rzeczy o Janie Kazimierzu i Halszce. Zainteresowała się nim sama królowa Krystyna: udzieliła mu audyencyi w sposób wyróżniający, z której wyniosła o Radziejowskim przekonanie, że jest to człowiek bardzo inteligentny i godny szacunku. Widząc jego opłakaną sytuację majątkową, obdarzyła go znaczną sumą. Przybyysz polski wszedł do grona najpoważniejszych i najwybitniejszych osób na dworze sztokholmskim, a korzystał z tych prerogatyw, lżył Jana Kazimierza, opowiadał o jego niepopularności, ośmielał i zapalał koteryę, dążącą do wojny z Polską. Zachęcał do tej wojny, tłumacząc, że wszak to najlepsza sposobność do zupełnego opanowania Inflant, że przecież przewaga Szwecyi nad skołataną Rzpltą jest widoczna, że

---

<sup>1)</sup> Szajnocha: Szkice histor. t III: „Hier. i Elżb. Radziejowscy“. Kubala, Szkice hist. serya II: „Proces Radziej.“. 145 T. Narusz. nr. 103: „Nowiny z Warszawy“. Arch. gł. w Warsz. Wyroki Tryb. w Piotrkowsk. Fol. 215: „Oblata litter. secur. Ill. V. C. R. Służka, etc. p. 1193.

<sup>2)</sup> Pierwszy test. spisał H. Radz. w Piotrkowie „przy słabości“ d. 13 lutego r. 1652; kopię jego znajdujemy w 126 Tece Naruszew. Drugi — 15 lutego: Szajnocha t. III szkic. histor. w dodatkach na str. 406—411.

<sup>3)</sup> „Apologia“ H. R-go w Rudawskiego „Annales“. Pamiętn. ks. A. Radziwiła t. II, str. 469. Kochowski, Climacter. I p. 336. 146 Tecka Naruszew. nr. 29: List Grabowskiego.

<sup>4)</sup> Kochowski, Clim. I. ibid.

<sup>5)</sup> Theatri Europaei t. VII, p. 234.

Szwecya wciąż powinna toczyć walkę z którymkolwiek z sąsiadów<sup>1)</sup>. Najchętniej rozprawiał o tem z Karolem Gustawem, księciem Dwuch-Mostów. Siedząc w Sztokholmie wspólnie ze Szwedami, dla których był informatorem, podkopywał w Polsce wierność ku Janowi Kazimierzowi, usiłował rozłamać szlachtę na frakcyje, zmącić opinię powszechną, zdyskredytować istniejące rządy; bawiąc w Sztokholmie, skreślił i ogłosił światu „Manifest niewinności“, podając w nim wizerunek własnej duszy<sup>2)</sup>. Z zupełną słuszością nazwał potem ten „manifest“ Jan Kazimierz „un bibelle diffamatoire<sup>3)</sup>“. Drukowali go sami szwedzi<sup>4)</sup>, szwedzki też agent, Jan Koch, bawiąc latem w Warszawie, rozdawał go potajemnie razem z listami do różnych osobistości. Nie powiodła się Kochowi dystrybucya: dużo listów i egzemplarzy „manifestu“ wpadło w ręce samego króla<sup>5)</sup>, który swe oburzenie z tego powodu wyraził w październikowym liście do Krystyny. Radziejowski tymczasem pracował gorliwie, tworząc rozmaite kombinacye polityczne, zarazem skarbiąc sobie względy królowej, następcy dworu i możnowładców. Szwedom doradzał alians z Chmielnickim, którego wobec polaków zwał zdrajcą, wskazywał na Rakoczego, jako na dzielnego pomocnika, obmyślał szlaki, któremi mają się posuwać sprzymierzone armie<sup>6)</sup>. Dotąd rząd szwedzki w żadne stosunki dyplomatyczne nie wchodził z Chmielnickim, który także nie myślał o Szwecyi, mając uwagę skierowaną ku południowi. Teraz tę uwagę ściągnął nie kto inny, jak tylko Radziejowski, ku Skandynawii. W korespondencyi jego wyraźnie się zaznacza pomysł, że alians szwedzko-kozacki swem ostrzem musi się zwrócić ku Polsce. Stosunek szwedzko-kozacki utworzył się dzięki niemu, on go podtrzymywał w ciągu następnych lat, nie z jego winy skutki nie odpowiedziały nadziejom. Dzięki niemu w sferę tych stosunków wchodziła i Krystyna,

<sup>1)</sup> „Mémoires de ce qui s'est passé en Suede“ etc. t. II p. 458 — 474 par Linage de Vaucienne. S. Puffendorf: Commentar. de rebus Suecis. Liber XXIV, § 23. Archiw Jugo-Zapadnoj Rossii cz. III t. VI, str. 74.

<sup>2)</sup> „Manifestatio Radzieiovii contra regem et republicam Polonam“ in „annalibus“. Rudawski p. 108—114.

<sup>3)</sup> List J. Kaz. z październ. 1652 w III t. „Mémoires“ Lin. de Vauc p. 70—74.

<sup>4)</sup> „Mémoires“ L. de Vauc. t. III, p. 69. Rudawski „Ann.“ lib. VII, cap. VI.

<sup>5)</sup> Puffendorf: Commentar.“ p. 1027. Lin. de Vauc. t. III p. 68, 69, oraz w październik. liście J. Kaz. Rudawski „Annales lib. VII, cap. VI.

<sup>6)</sup> Kochowski: Climacter. I, lib. V na str. 337—339 podaje treść listu R-go do Chmieln. Rudawski na str. 115, 116—tenże list, ale zdefektowany; oba listy: do Chm. i Wyhowsk. w kopiach, w 367 rpsmie bibl. Akad. Um. w Krak.



która przedtem o kozakach mogła posiadać zaledwo jakieś szczupłe, urywkowe informacje, odbierane ostatniemi czasy od ajenta Jana Mayera, posła do Krymu<sup>1)</sup>.

Krystyna jest uważana za zwolenniczkę polityki pokojowej względem Polski, wszakże jej relacje z Chmielnickim przeciw tejże Polsce, za staraniem Radziejowskiego, odbierają tej polityce charakter pokojowy. Jednocześnie podkreślić musimy nieznaną dotąd całkowicie rolę Radziejowskiego: rolę łącznika pomiędzy dwoma żywiołami na zgubę trzeciego, wielce tym dwom niesympatycznego. Jego usiłowania, podjęte dla zbliżenia Szwecyi z wojskiem zaporozkiem stało się nabytkiem trwałem, urósłszy wkrótce ponad głowę swego twórcy. Znoszenie się z Chmielnickim było wielce utrudnione: gońca, wiozącego listy do atamana i Wyhowskiego, złapano w drodze i zaprowadzono do Warszawy; działało się to w czasie sejmowym<sup>2)</sup>. Jak tylko izby zaznajomiły się z treścią tych listów, natychmiast zapanowało powszechne oburzenie<sup>3)</sup>, pod wpływem którego wydali sejmujący surowy wyrok, ogłaszający autora ich za wroga ojczyzny i wiecznego infamisa<sup>4)</sup>.

Rychło dowiedziawszy się o wyroku sejmowym, skreślił Radziejowski „Apologię“, w której znowu usiłował wykazać swoją niewinność<sup>5)</sup>. „Apologia“, zarówno jak i listy uniewinniające Krystyny do Jana Kazimierza, nie odniosły skutku: opinia powszechna odwróciła się od infamisa; po rzezi batobskiej nastrój ogólny, z natury rzeczy, musiał odpychać każdego szlachcica ze zgrozą i wstrętem od przyjaciela krwawego watażki.

Od pokoju sztumsdorfskiego pomiędzy Polską a Szwecją trwały ustawiczne pertraktacje; teraz, jesienią 1652, z obu stron posłowie wyruszyli do Lubeki. Polacy obawiali się złego wpływu infamisa na tok obrad<sup>6)</sup>; była to płonna obawa, wszak szwedzcy dyplomaci proprio motu wyznawali zasady agresywnej polityki wojennej. Radziejowski posiadał dla nich wartość informatora zaledwo, jemu zaś obecnie chodziło przedewszystkiem o siebie. Przed forum po-

<sup>1)</sup> Archiw Jugo-Zapadn. Rossii: cz. III t. VI: Dyaryusz podróży z Bachczyseraju przez Mołdawy, Ukrainę i Polskę 1 maja — 28 lipca (st. st.) 1651, str. 8—43. Na str. 43—48: ze spostrzeżeń tegoż Mayera o kozakach: 23 lutego—2 marca r. 1651. Na str. 53—58: jegoż relacja o beresteckiem położeniu armii przed bitwą.

<sup>2)</sup> „Annales“ Rudawsk. p. 116, 117.

<sup>3)</sup> „Pamiętn.“ ks. A. Radziwiłła t. II. str. 480.

<sup>4)</sup> Volumina Legum: konstytucya sejmu waln. z 23 lipca r. 1652.

<sup>5)</sup> Rudawski „Annal.“ p. 117.

<sup>6)</sup> S. Puffendorf: Comentar. p. 1028.

selskiem przedłożył memoriał, skierowany do posłów szwedzkich; utrzymał go w tonie pogardliwym dla Jana Kazimierza, a uniżonej lojalności dla Szwecyi, której obywatelem sam się ogłaszał. W memoriale żądał, aby, w razie pomyślnego rezultatu traktatów, zwrócono mu majątek, aby królewsczyzny zamieniono na dobra dziedziczne, aby te dobra wolne były od stacyj wojennych, od kontrybucyj i wogóle wszelkich ciężarów na rzecz Rzpltej, domagał się absolutnej restytucyi; nie omieszkał przypomnieć zasług i ofiar, poniesionych dla kraju, wyliczył straty i koszta procesu z żoną, dowodził, że król mu winien 600.000 złp.<sup>1)</sup>

Pretensye powyższe zalecał łaskawemu poparciu szwedów, w których ziemi chciał pozostawać do końca życia, a z Polski czerpać tylko pieniądze, słowem „obywatel wyrzekął się ojczyzny...”

Zjazd lubecki, jak wiadomo, był bezskuteczny, Szwecya musiała przedsiębrać jakąkolwiek wojnę; przybyły w maju r. 1653 do Sztokholmu awanturnik polityczny, Ulfeld Cornifitz, doradzał wojnę z Danją. Radziejowski, chcąc zwalczyć rywala, odkrywał jego rady i memoriały posłom duńskim i duńczycy mieli je podobno wyzyskać, uzbrajając się na lądzie i morzu<sup>2)</sup>.

Właśnie w tymże czasie, z powodów nieznanых bliżej, z Radziejowskiego poczęły zsuwać się promienie łaski królewskiej: Krystyna wyraźnie zaczęła to okazywać, za nią i dostojnicy szwedzcy. Stroskany nowym zawodem, postanowił gdzieindziej szukać protektorów i pomocy: w połowie tegoż roku pożegnał się z dworem i Szwecyą i, wsparty pieniężnym zasiłkiem, obdarzony przez samą królowę wielkim złotym łańcuchem „z kosztownym klejnotem“, puścił się morzem do Anglii<sup>4)</sup>. Kromvell, niechętny Polsce za szlacheckie sympatyje ku Stuartom, uprzejmie przyjął malkontenta, prawie przez pół roku podejmował go gościnnie, wstawiał się do Jana Kazimierza, naturalnie bezowocnie<sup>4)</sup>.

Z Londynu przeniósł się expodkanclerzy do Paryża; tu także kołatał o wstawiennictwo do króla polsk. u królowej regentki, Ma-

1) 1673 rkpsm bibl. xx. Czartoryskich: „Memoriale Ill-mis et Excell-mis Commissariis Seren. et Invictissimae Reginae Sueciae ad Tractatus perpetuae Pacis cum Regno Poloniae deputatis“.

2) Puffendorf: Commentar. lib. XXV, § 32.

3) „Gazette de France“ z r. 1653: nr. 112, p. 889. 384 rpsm bibl. xx. Czartoryskich, str. 14–17: z korespondencji wojewody łączyczk. Leszczyńsk. z prymasem.

4) 161 Teka Naruszew.: Vita et varians fortuna etc.

zarina i Ludwika XIV; stąd sam słał uniżone błaganie o przebaczenie win dawnych, ale... skargi i prośby jego na ustach Polaków wywoływały zaledwo uśmiech ironiczny <sup>1)</sup>, król je przyjmował z mroźną obojętnością, nie zachwiał go nawet perswazye Ludwika Maryi, nie wzruszyła żałosna supplika osieroconych dzieci wygnańca <sup>2)</sup>).

Środki materyalne expodkanclerzego szybko się wyczerpywały; zmuszony po rocznym pobycie porzucić Paryż, przeniósł się do Hamburga <sup>3)</sup>, gdzie doczekał wojny Karola Gust. z Polską. Karol Gustaw kontynuował relacje z Chmielnickim, Chmielnicki ustawicznie polecał Radziejowskiego szczególnym względem królewskim <sup>4)</sup>, Radziejowski sam podtrzymywał stosunki z atamanem i Wyhowskim <sup>5)</sup>, nadto znosił się z Moskwą, zawsze na szkodę Rzpltej. Wszelkie perswazye życzliwych mu osób w Polsce, aby zaprzestał występnych knowań <sup>6)</sup>, odrzucał wyniośle, z tem zimnem lekceważeniem i butą, jakie żywią ludzie, przeświadczeni o własnej wyższości i zwyciężkiem zakończeniu swej sprawy. Znana nam korespondencya Radziejowskiego z tych czasów, nacechowana jest tonem zuchwałym i pogardliwym. W maju r. 1655 z łatwością mógł powrócić do Polski, gdyby tylko chciał, gdyby nie odpychał wyciągniętych dłoni życzliwych mu ludzi <sup>7)</sup>, ale... potęga szwedzka, nienawiść do króla, namiętne pragnienie zemsty, pomieszały mu rozum. Zbliżył się do Karola Gustawa, z którym, za pośrednictwem Oxenstierny <sup>8)</sup>, związał się formalnym kontraktem, nazwanym „Assekuracją“, wydaną t. r. Obiecał w niej król szwedzki pamięć o interesach Radziejowskiego, traktowanie o nich przy najbliższych układach z królem polskim, powierzenie mu podczas najbliższej wojny stosownych stanowisk <sup>9)</sup>.

Jakoż niebawem J. K. Königsmark powołał go, z rozkazu królewskiego, ażeby jemu i Wittembergowi pomagał radami i informacyami na terenie rozpoczynającej się wojny <sup>10)</sup>. Ta wojna stanowi dla expodkanclerzego nowy okres, pełen zmiennych losów.

<sup>1)</sup> Kochowski: Climacter I. p. 425.

<sup>2)</sup> 147 Teka Naruszew. nr. 109.

<sup>3)</sup> 148 T. Naruszew.: „Responsio Illmi D. H. Radzieiovii V. Canc. R. P. ad litteras Illmi D. Butleri“ z 31 marca r. 1655, p. 109--113.

<sup>4)</sup> Archiw Jugo-Zap. Rossii cz. III t. VI: „Instructio...“ etc. p. 70, 71.

<sup>5)</sup> ibid., str. 68, 69: listy Chmielnickiego i Wyhowsk. do Radziej.

<sup>6)</sup> 148 T. Naruszew.: listy Butlera i Butlerowej.

<sup>7)</sup> 384 rpsm bibl. xx. Czartor.: z korespondencji J. Leszczyńskiego z Radziej., str. 222--225. Archiw J. Zapadn. Ross. etc., str. 81.

<sup>8)</sup> 161 T. Nar. Vita et varians fort. etc.

<sup>9)</sup> 148 T. Naruszew.

<sup>10)</sup> S. Puffendorf: That. Carl Gustavs, p. 68.

Radą, informacyami, urabianiem opinii na rzecz Karola Gustawa służył on istotnie, wiernie i dzielnie do końca roku 1655. Pod Ujściem położył dla szwedów niemałe zasługi, a po kapitulacyi, wbity w pychę, uniesiony zapałem, wygłosił dumną oracyę: „Bogu dzięki składam, że mi dozwolił doczekać dnia, w którym i wroga swego ukarałem i Ojczyźnie pokazałem wierność winną, wraz z miłością! Kazimierz mię bez winy rzucił na pastwę nieszczęść — wołał z patosem — wyzuł bowiem z majątku, odarł ze czci, odebrał żonę, nastawał wreszcie na życie samo! Bóg tylko obronił... Dziś — jam mu odjął koronę, którą on nosił niegodnie i jam ojczyznę wyzwolił z pod jego tyranii!..“<sup>1)</sup>

Pragnął czempredzej dobywać Warszawy, paliła go żądza czynu, zemsty i laurów zwyciężkich! Wszakże nie okazał uzdolnienia militarnego<sup>2)</sup>, lepiej służył jako agitator<sup>3)</sup>, a Karol Gustaw za służby gorliwe uczynił go napowrót panem utraconych włości i rządcą wespół z Oxenstierną Warszawy i niektórych innych fortec<sup>4)</sup>. W znoszeniu się z Chmielnickim nie ustawał, pracując dla zyskania pomocy kozackiej przeciw Polsce i Moskwie. Wprawdzie Chmielnicki nie myślał o niej szczerze, ale stosunków nie zrywał. Radziejowski wśród starszyny kozackiej posiadał wielkie zaufanie i przyjaźń<sup>5)</sup>; nadwerężył je na czas jakiś listem do atamana, oblegającego Lwów. W liście tym stał wyraźny rozkaz powrotu do domu, bo król szwedzki — dowodził — nie potrzebuje pomocy kozackiej. Rozkaz ten właśnie wzburzył Chmiela, który z pod Lwowa musiał odstąpić, bo ludziom jego zabrakło żywności a koniom paszy, ale w wojsku jego, dzięki expodkanclerzemu, wybuchły ferment i rozbrat<sup>6)</sup>.

Przenosząc się z miejsca na miejsce, w grudniu w Toruniu spotkał się z posłem cesarskim — bar. Lisolą, dawnym znajomym<sup>7)</sup>, który usiłował oderwać go od Karola Gustawa i popchnąć na stronę cesarską. Lisola pragnął utworzyć całe „stronnictwo cesar-

1) 148 T. Nar : nr. 66—„Oratio Radzieiovi“.

2) Puffendorf: That C. G. p. 73.

3) „Annales“ Rudawsk. p. 181, 182: „Artykuły konwencyi“ pom. K. Gust. a wwdztwem Sieradzk. Puffend : Th. K. Gust. p. 72.

4) „Annal.“ Rudawski p. 178. „Pamiętn.“ Mikoł. Jemiołowskiego str. 70.

5) Arch. J. Zap. Rossii etc.. str. 83—92.

6) tamże: nr. XXXI—list Chmieln. z pode Lwowa z 8 listopada r. 1655; nr. LXXXIII, str. 197.

7) „Die Berichte des Kaiserlichen Gesandten, Franz v. Lisola, aus den Jahren 1655—1660, mit einer Einleitung u. Ammerkungen versehen, herausgegeben v. dr. Francis Pribram.“: relatio Lisolae de d. 7 grudnia 1655 a.

skie“ z zostających w służbie szwedzkiej polaków<sup>1)</sup>: ci wszyscy, wedle Lisoli, udawali tylko przyjaźń dla szwedów.

Radziejowski sam, widząc porywy patriotyzmu polskiego, konfederacye, sukcesy partyzantki, podniesienie ducha, płynące z wyżyn jasnogórskich, coraz więcej ostygł w sympatyach szwedzkich. Karol Gustaw nie dostrzegł zrazu zmiany, zachodzącej w jego usposobieniu i darzył go wciąż wyjątkowem zaufaniem, przypuszczając go do najważniejszych tajemnic politycznych, tymczasem Radziejowski dzielił się niemi z agentem cesarskim<sup>2)</sup>. Po utracie Warszawy, posunął się dalej: wystąpił z ostrą a głośną krytyką czynów króla szwedzkiego<sup>3)</sup>. Ten, zestrofowawszy go za „niedorzeczne i niezgrabne mowy“, począł tracić ufność i nie spuszczał oka z Radziejowskiego, którego ta baczność srodze krępowała. Żądze wyniesienia opierał on na stosunkach szwedzko-kozackich, w których pragnął utrzymać się w roli łącznika. W listach do Wyhowskiego otwarcie radził co i jak trzeba pisać do Karola Gustawa, zalecał własne usługi, zobowiązywał, ażeby bez niego nic ważnego nie stanowiono<sup>4)</sup>: to właśnie zgubiło Radziejowskiego, skoro wyszły na jaw jego tajne porozumiewania się z kozactwem; dowiedział się nadto król o korespondencyi jego z polakami, których teraz zachęcał do oporu, oraz o listach do kurfirsta i zamiarze schronienia się w Memlu<sup>5)</sup>.

Dostojnicy szwedzcy oddawna byli Radziejowskiemu niechętni<sup>6)</sup>, słowem dokoła expodkanclerzego utworzyła się pustka, a nad głową jego zawisła nieunikniona katastrofa.

Król zwołał radę dla powzięcia decyzji—jak należy postąpić z Radziejowskim? Zawotowano uwięzienie w Elblągu<sup>7)</sup>. Z Elbląga przewieziono go do Malborga d. 12 grudnia r. 1656. W Malborgu bawił naonczas i Karol Gustaw; właśnie stał w oknie lewego skrzydła zamku, patrząc przed się, gdy przed front zajęchała karetą, z której wysiadł Radziejowski i skierował się ku wejściu, a zobaczywszy króla w oknie, powitał go pełnym pokory ukłonem. Król tylko mocniej nacisnął czapkę na głowie, a ruchem

<sup>1)</sup> Walewski: *Historya Wyzwol. Polski*, t. I, str. 234.

<sup>2)</sup> *Relacya Lisoli z 23 lutego r. 1656.*

<sup>3)</sup> Puffendorf: *Th. C. Gust. § 42, Buch III.*

<sup>4)</sup> *Arch. J. Zap. Rossii nr. LIX, LX. Rpsm 402 bibl. xx. Czartor., str. 133, 137. Puffendorf: Th. C. Gust. § 42, B. III. Relac. Lisoli z Sonnenburga z 15 września r. 1656.*

<sup>5)</sup> Puffend. *ibid.*

<sup>6)</sup> *Relac. Lisoli XXII z Elbląga 25 stycznia r. 1656.*

<sup>7)</sup> Puffendorf *ibid.* p. 193—195.

postaci okazał gniew i pogardę. Radziejowski wszedł do zamku, ale rychło znowu wyszedł z niego, król wciąż stał w oknie; więzień podszedł aż tutaj i znowu dwakroć ukłoniwszy się bardzo nisko, wielce uniżonemi słowy witał królewski majestat. Z okna ozwał się głos gniewny, szorstki: „Czy to jest wierność? Radziejowski, którąśmy wzajemnie sobie obiecali? czy nie wiesz co prawo stanowi na niewiernych zdrajców? czy ty sam nie pomagałeś często osądzać podobnych nikczemności, jako godnych śmierci? czy może wzorowałeś się na podobnych ludziach?.. Idź! a jak wprzód nad innymi, tak teraz sam na siebie sąd wydaj!”

Na te słowa ostre, gniewne a wzgardliwe, odrzekł krótko z pokorą: „Najjaśn. Królu i Panie! Człowiekiem jestem i zgrzeszyłem...”

Wtem przyszli żołnierze i poprowadzili go do wnętrza zamku. Niebawem ujrzał się oko w oko wobec króla, jener. Marderfelda, komendanta elbląskiego i innych dostojnych rycerzy<sup>1)</sup>. Tu zapewne dowiedział się o rychłym śledztwie, bo zarzuty były już sformułowane.

Śledztwo nad Radziejowskim trwało od 12 grudnia r. 1656 do końca marca r. 1657. Rozpoczęli je hr. Krzysztof Delfik von Dona, Maciej Biornklaus, hr. Douglas i Jan von Friesendorf<sup>2)</sup>.

Zarzucono mu przedewszystkiem usiłowania, skierowywane ku odseparowaniu kozaków od szwedów, przytaczano na dowód tego niemały poczet faktów, wytknięto sympatyje austriackie, samowolną politykę, życzliwość dla Polski. W całym jego postępowaniu upatrywali sędziowie prywatę, dążącą do zapanowania nad politycznymi interesami Szwecyi, co się ze szczególną plastyką odzwierciadla w stosunkach z kozactwem, a przedewszystkiem — z Chmielnickim. Delikwent próbował zaprzeczać, nadrabiał miną, ale, gdy go przygniotły niezbite dane, spokorniał, płaczem wybuchnął i „w sposób budzący politowanie“ wywodził, że wszak jest człowiekiem i jako człowiek łatwo mógł zbłądzić..

Gdy sędziowie poruszyli plan wspólnej ucieczki—Radziejowskiego z posłem kozackim, czerncem Danielem, do Wiednia, oraz kaptowanie kozaków na stronę cesarską, znowu począł się bronić z zapałem, ale tak się poplątał w mowie, że wszelkie argumenty straciły walor; słowem, broniąc się, ustawicznie szkodził sobie<sup>3)</sup>. Korzystając z niezbyt ścisłego więzienia, rozpoczął szkodliwą dla

<sup>1)</sup> Theatri Europaei t. VII p. 1012, 1013.

<sup>2)</sup> Puffendorf: Comment. C. Gust. III B. § 42.

<sup>3)</sup> Arch. J. Zap. Ross. nr. LXXXIII.

szwedów korespondencyę, za co ukarano go ściślejszą strażą i odcięciem od ludzi i świata<sup>1)</sup>).

Ponawiane śledztwa coraz bardziej kompromitowały Radziejowskiego<sup>2)</sup>. Dla uczynienia go zupełnie nieszkodliwym, postanowili szwedzi osadzić expodkanclerzego w jakimkolwiek najbardziej ściśle, oddalonem od teatru wojny więzieniu; obrali wkońcu ponury zamek westeraski<sup>3)</sup>, dokąd został przewieziony z Malborga dopiero w połowie r. 1657<sup>4)</sup>. Tutaj, w przygnębiającem, monotonnem odosobnieniu przesiedział aż do pokoju diwskiego.

Jeśli pakta diwskie, interesując żywo całą Europę, dotyczyły przedewszystkiem Polski i Szwecyi, to paragraf drugi artykułów pokojowych musiał przedewszystkiem obchodzić Radziejowskiego, gdyż gotował mu zmianę losu. Ten paragraf, składający się z 5 punktów, w pierwszym ogłaszał zobopólne, wieczyste zapomnienie i przebaczenie wszystkiego, co miało miejsce między wojującemi stronami. Punkt drugi posiada następującą treść:--niechaj się wszyscy cieszą z tej powszechnej amnestyi, jako też i każdy z osobna, jakiegobądź stanu, kondycyi i wyznania, nadto wszelkie communitates, co się z obu stron nieprzyjaciela trzymały, lub popadły w moc jego, niechaj nie ponoszą żadnego uszczerbku czy kary w swych prawach, przywilejach, zwyczajach ogólnych i poszczególnych, tak w dziedzinie kościelnej, jak i świeckiej, któremi się przed tą wojną cieszyli, ale niechaj i nadal korzystają w całości z praw państwowych: nie będą pociągane przed sąd ani towarzystwa ani jednostki z racyi przystąpienia do nieprzyjaciela, tak że niechaj nikomu nie będzie wolno pozywać kogoś drugiego z tej właśnie przyczyny, ani też czynić mu wyrzutów<sup>5)</sup>.

## II. Dwa lata usilnych zabiegów.

### 1. Zabiegi o powrót.

Ostatnie lata życia i działalności Hieronima Radziejowskiego łączą się ściśle z zabiegami Ludwiki Maryi, ze sprawą Lubomir-

<sup>1)</sup> Puffendorf, ibidem.

<sup>2)</sup> Do drugiego śledztwa K. Gustaw wyznaczył dwu radców: Biörnklau'a i Friesendorfa. Z Biörnkl. Radziejowski od pewnego czasu zostawał w złych stosunkach, przed Friesendorfem raz nazwał go oszczercą i t. d. Arch. J. Z. R. str. 200. Dużo zaszkodziły R-emu zeznania mnicha Daniela: nr. LXXXVIII, str. 214 — 216, oraz zeznania, podane w d. 22 marca r. 1657 przez Wilibalda Håxberga: nr. XC, str. 217, 218.

<sup>3)</sup> Puffendorf, ibidem.

<sup>4)</sup> 161 Teka Narusz.: Vita et var. fort. etc.

<sup>5)</sup> „Pacta Oliviensia“ w Volum. Legum.

skiego, ze związkami wojskowemi, ze stosunkami polsko-tureckimi, słowem, z najaktualniejszymi wypadkami „trzeciego klimakteru“.

Ostatnia ta epoka rozpoczyna się od pokoju Oliwskiego, od opuszczenia murów westeraskich, od powtórnego przybycia do Sztokholmu. Karol Gustaw już w lutym tegoż r. 1660 leżał w grobie, Radziejowski w stolicy powitał królową-rejentkę, „panią charakteru łagodnego, rozumną i umiarkowaną“ — wedle zdania społecznego dyplomaty<sup>1)</sup>; królowa i senatorowie szwedzcy okazali mu dużo przychylności<sup>2)</sup>. Wszakże zadowolenie z oznak szacunku i monarszej życzliwości gasło wobec troski, wypływającej z dotkliwego ubóstwa. W Polsce ogołociły go z dostatków awantury, ucieczka za granicę, zbrodnicze knowania, pakta oliwskie osobno nie zaznaczały restytucji, ruchomości nawet pozbawili go jesienią r. 1656 w części gdańszczanie, w części sam Karol Gustaw. Od szwedów przeto teraz domagał się rekompensaty za skonfiskowany majątek; ci mu na to odpowiadali, iż powinien czekać cierpliwie, bo kasa państwowa pusta, bo zapanował powszechny niedostatek, będący naturalnym wynikiem pięcioletniej, wyczerpującej wojny<sup>3)</sup>.

Zabiegając o osobiste sprawy majątkowe, bawił się Radziejowski jednocześnie polityką: Rzplta, jej stosunki z sąsiadami, zwłaszcza z Moskwą, budziły w nim żywe zainteresowanie, nasuwały pomysły. Znalazłszy się na dworze sztokholmskim, jął ze szwedami „traktować, aby na uleczenie nieznośnej, od nich zadanej Rzpltej blizny, wojnę zaczęli z Moskwą, aby mogła być posiłkowana Rzplta“ — z czego sam się potem chlubił przed marszałkiem „związku święconego<sup>4)</sup>“.

Namowy te przeszły w dziejach bez śladu, zaznaczyć wszakże wypada, że zacytowany pomysł znalazł pewną ilość zwolenników pośród młodszych dygnitarzów, ale „ci co byli starsi“, utworzyli zwycięską opozycję, tymczasem polacy sami, bez ościennej pomocy, gromili wojska moskiewskie<sup>5)</sup>.

1) Mémoires du Marquis de Pomponne.

2) 161 Teka Narusz.: Vita et varians fortuna... etc.

3) ibidem.

4) 1655 rkpsm bibl. xx. Czartor.: „Fundament do porządku dobrego przychodzenia krwawego żołdu naszego“.

5) Archiwum Butlerowskie w Bibl. Ordyn. hr. Krasińskich w Warsz. ms. 156. Namowy te ze strony Radziej. miały być wyrazem pragnienia „wyświadczenia winnego obowiązku tak królowi jako i wszystkim Rzpltej“, miały oznaczać dalekowiedzenie polityczne, przewidywanie rozrostu i potęgi północnego kolosa. Projekt jego wywołał utrzymujące się przez czas jakiś walki



Radziejowski tymczasem wisiał niejako między niebem a ziemią: bez majątkowego opatrzenia, bez zachęty w kraju, bez zniesienia wyroku sejmowego z r. 1652, nie wiedzieć, czy miał pozostać na miejscu, czy wybierać się w drogę? Wahał się, ostatecznie się zdecydował na podróż i z wolna począł się posuwać ku ojczystym stronom. Jadąc, wstąpił do Hamburga „gdzie nieco ze swych ruchomości miał złożonych<sup>1)</sup>“; tu go dobrze pamiętano z czasu pobytu przed wojną — z r. 1655. Widocznie mieszkańcy Hamburga dobre o nim zachowali wspomnienia, skoro okazali żywą radość z przybycia dawnego gościa. Na półtorej mili od miasta spotkał go oddział rajtarów, w asystencyi których wjeżdżał w bramę miejską, tu go witał burmistrz Colmer, miasto ofiarowywało bezpłatną gościnę. Za uprzejmość i gościnność płacił Radziejowski szczerą otwartością: skarżył się na zmienne losy i—szwedzką niewdzięczność, co go za walne usługi ukarała ciężkim więzieniem, wynosił dobroć króla polskiego, który, powodując się wrodzoną cnotą, zapominał urazy, darowywał winy, przyjmował napowrót do łaski<sup>2)</sup>. Pragnąłby czempredziej znaleźć się w stolicy, lecz nie śmiał posuwać się bez wyraźnego stamtąd zezwolenia; z Hamburga przeto wysłał do króla jakiś rozrzewniający list, w którym opowiadał, jak się wciąż łzami zalewa, bolejąc nad niełaską królewską i własną niedolą, jak pragnie pracą gorliwą okupić dawne błędy i grzechy, czekając tylko na miłościwe skinienie...<sup>3)</sup> Inne listy świadczą, iż nie był wobec Jana Kazimierza

---

w łonie senatu, którego młodszy członkowie wykazali większą inicjatywę i zrozumienie ducha moskiewskiego, oraz przychylniejsze usposobienie dla Polski, niż starsi; starsi dostojnicy szwedzcy przez pewien czas byli chwiejni, ostatecznie przychylni się ku pokojowi z Moskwą; stanowiąc większość, przechylili szalę sporu na swoją stronę.—List H. R. do Gottarda Butlera, podkom. kor. z 14 sierpnia r. 1660 ze Sztokholmu.

<sup>1)</sup> tamże; 161 Teka Naruszew. Vita et varians fortuna.. etc. Ze Sztokholmu musiał wyjechać pomiędzy 28 sierpnia a 4 września; tak każe mniemać list do Butlera: rpsm 156 Bibl hr. Krasieńskich w Warsz nr. 5.

<sup>2)</sup> Theatri Europaei continuatio t. IX. p. 55.

<sup>3)</sup> Bibl. Ordyn. hr. Krasieńskich, rkps 312. „Nie przypiszesz WKrM. P. M. M. z urodzonej dobroci i klemencyi owej bezpieczeństwu memu, iż przyjechawszy do Hamburgu, przez tę niską supplikę ozywam się z uniżonemi posługami i powolnością moją WKrM. P. M. M., bo sama WKr. Mści dobroczynność, której szczególnie moje ze Szwecyi uwolnienie przyznawam i przypisuję, wyciągała po mnie, abych powinne i uniżone bez odwłoki oddał WKrMci, jako Panu i Dobrodziejowi dzięki. Wyraziłeś WKrMści przez tak wielkie podczas więzienia mego synom moim wyświadczone dobrodziejstwa, że jakoś tak wiele niechętnych łaską swą zniewolił, tak wiele złośliwych do niej przypu-

szczerzy<sup>1)</sup>, a o sobie wogóle dobrze mniemał, w przeświadczeniu, iż w Polsce wielu było bardziej występnych i godnych kar, niż on<sup>2)</sup>.

Widocznie hamburskie reklamacye odniosły skutek, bo po kilkutygodniowym pobycie wyjechał Radziejowski do Gdańska w końcu listopada, a może nawet w początku grudnia. Jechał przez Pomorze, tu go także witano uprzejmie i podejmowano z ogromną gościnnością. W Gdańsku zamierzał pozostać przez czas dłuższy, oczekując na sejm<sup>3)</sup>. W Gdańsku właśnie odebrał mnóstwo listów od samego Jana Kazimierza, od M. Prażmowskiego, ówczesnego kanclerza kor., od ks. Szczuki, kustosa poznańskiego: z tych listów dowiedział się o różnych poważnych niebezpieczeństwach, co mu seryo zagrażają, jak ze strony senatorów, tak niemal — całej korony; życzliwi autorowie radzili przenieść się na Śląsk, do Wrocławia, tembardziej, że rychło sam król ma zjechać do Częstochowy, oddalonej zaledwo o 20 mil od tego miasta, łatwo przeto będzie porozumiewać się<sup>4)</sup>.

Ztąd, że oboje królestwo w lutym wyruszyli do Częstochowy i tu zwołali senatorów na naradę na d. 10 lutego, możemy wnio-

ścił, tak i mnie uwolnionego dobrowolnym więźniem mieć chcesz, który nieczując się być godnym, najmniejszej WKrMci dobroczynności, zdumiewać mi się przychodzi, że w dobrotliwym WKrMci sercu już nic takiego nie zostawa, czegoby się najwystępniejszy spodziewać miał. Zalewając tedy ten list łzami, a życząc sobie jaknajprędzej osobą moją prawdziwą wyświadczyć przeszłych błędów pokutę, oczekiwam tu w Hamburgu dalszej WKrMci woli i rozkazania, wierne poddaństwo moje pod nogi oddając. — Kopia listu Radz-go do króla z Hamb. z d. 26 paźdz. r. 1660, str. 347.

<sup>1)</sup> 312 ms. bibl. hr. Krasin. str. 347—350. W liście do proboszcza warsz. ks. Szczuki dużo goryczy i niechęci ku królowi. List ten został napisany w 11 dni po przytoczonym.

<sup>2)</sup> 156 ms. tejże bibl. List do G. Butlera.

<sup>3)</sup> Bibl. xx. Czartor.: 161 Teka Naruszew.: „Vita et varians fortuna“ etc.

<sup>4)</sup> ibidem. 1655 ms. bibl. xx. Czartor. 312 ms. bibl. hr. Krasin. — Wobec ks. Szczuki okazywał największą szczerłość. Przed nim żalił się na swój los nieznośny, bo „niema o czem żyć“. Przezywał siebie „exul'em błakającym się“ i „błędnym rycerzem“. Tłumaczył się ze stosunków z kozakami pisał do Chmieln. i Wyhowsk. w sprawach szwedzkich jedynie „na gorącą instancją królowej szwedzkiej, pod której natenczas władzą był“. Skarżył się, że mu ongi przez kasztelana sochaczewsk. dużo król obiecał, a teraz nic nie daje, bo mu szkoda dóbr. Wyznawał, iż pragnąłby powrócić do kraju, ale obawia się uragań ludzkich. kontemptów, wytykania palcami. „Wierz mi WM. — pisał — zem spokojniejszy był w więzieniu in animo i w niwczym się nigdy nie frasował“, godził się z wolą Bożą „ale teraz — dodawał — gorzej i cięższa moja eliberatia, niż... moje więzienie“. Wszystko byłoby dobrze, gdyby dano mu jakies środki do egzystencyi materyalnej — Taka jest treść dość obszernego ilstu do Szczuki z listop. r. 1660, str. 347—350.

skować, że Radziejowski rozpoczął rok nowy—1661, w Gdańsku jeszcze; we Wrocławiu stanął najpóźniej w pierwszej połowie marca r. 1661. Tu znowu czekały nań owacye, nawet oznaki żywej radości: witali go wrocławianie „z największą przystojnością“, na czoło tłumu wystąpili „wszyscy urzędnicy i radcy cesarscy <sup>1)</sup>“. Rad z gościny, we Wrocławiu miał już przebywać do najbliższego sejmu: na tym sejmie opierał nadzieję restytucyi, dla której usiłował urobić opinie; udawał się do ludzi możnych, popularnych i wpływowych. Miał stały zwyczaj oświadczenia się z przyjaźnią i obietnicami wdzięczności wówczas, gdy potrzebował usługi, protekcji, pomocy. W takim właśnie tonie wystosował d. 14 marca list do jednego z wybitniejszych senatorów — ks. Wydzgi, o którym przechowało się tak wiele zabawnych dykteryj i opowieści dziwacznych.

„Po tak ciężkiem więzieniu — pisał do ówczesnego biskupa warmińskiego — którem dla Rzpltej poniósł, wielką uczułem ulgę, gdy się dowiedział, zbliżywszy się ku Polsce, o dobrem WMPana zdrowiu i o szczęśliwych powodach; takem się bowiem zawsze do fortuny WMP. od pierwszego poznania mego interesowałem, zem oną za moją własną poczytałem i jestem tego upewnienia, że moje nieszczęścia dotknęły szlachetne serce WMP. i do słusznego pobudzały politowania. A zem tu jest za wolą i rozkazaniem Państwa, którym jako wyzwolenie moje winien jestem, tak co dalej ze mną czynić zechcą, cierpliwie do sejmu oczekiwam. A że mię w traktatach pp. komisarze przeskoczyli i sejmowych dekretów ze mnie nie znieśli — nie pytam o powody, tylko reflexis czynię nad swoim losem, że teraz zależę od jednego niedyskretnego głosu: „niepozwalam!“ Stały się ze wszystkim generalne amnistie, a ja, którym nie dobrowolnie, ale z konieczności i z musu będąc ze wszystkich dóbr losu niesłychanym przykładem wyzuty, poszedłem na stronę wrogów, dotychczas się po świecie błakając, wyżebranymi faworami żyjąc, na wygnaniu zostawam. Wołam przecie do P. Boga—niech nie pamięta im tej winy! Nie wątpię, że WMP. zjedziesz na sejmik malborski, a potem na sejm, na którym co masz czynić—przypominacza nie potrzebujesz, bo stateczność przyjaźni WMPana przy tak wysokich cnotach tak mię utwierdza, że uczynisz rzecz godną swego imienia, a mnie (do) dożywotnego z domem moim zawdzięczenia obligujesz. A jeżeli mi P. Bóg je-

---

<sup>1)</sup> 161 T. Narusz.: Vita et var. fort.“ etc.

szcze kiedy zdarzy uczyć WMP. i bratersko obłąpić wśród nowych szczęśliwości, nie mniejszą tę poczytać będę<sup>1)</sup>“...

Nie okazał się biskup głuchym na prośbę Radziejowskiego i w nader krótkim response z d. 30 kwietnia, w Toruniu pisanym, wyrażał niewymowne ubolewanie nad „niestałym losem“ expodkanclerzego i radość z rychłego powrotu jego w progi ojczyste; obiecywał poparcie: „pateant et avellantur portae—pisał—W Panu uprzejmie życzę i sam, jako mały człowiek, przy skoblu jakim stanąwszy o ile zmożę—dopomogę z mojej dawnej ku WMP. życzliwości...“ etc<sup>2)</sup>.

Nie poprzestał chyba Wydzga na obietnicy, ale starania narazie chybiły celu.

Majowy sejm (2 maja — 6 czerwca) r. 1661, pamiętny postawieniem kwestyi elekcyi za życia Jana Kazimierza i złowrózbną mową tegoż, zapisał się w dziejach, jako srodze hałaśliwy; poprzestał na potwierdzeniu paktów cudnowskich i oliwskich, wyznaczył komisarzów dla traktatów z Moskwą, uchwalił podatki. Śród wnoszonych na nim kwestyj, znalazła się na porządku dziennym i sprawa Radziejowskiego; najgorliwszym jej protektorem był sam król: on bowiem, według opowiadania nieznanego nam z imienia biografa, „dołożył wszelkich starań, by osiągnąć restytucyę Radziejowskiego przez uchwałę, ale, ponieważ zależało to od powszechnej zgody, a dwóch czy trzech (posłów), przekupionych pieniędzmi żony tego ostatniego, usiłującej wbrew prawu przeszkodzić temu, stanęło w opozycyi, przeto nie można było na korzyść Radziejowskiego spisać konstytucyi“.

Król, usiłując powetować srogie niepowodzenie, nakłonił koronnych i litewskich senatorów do ułożenia i przesłania expodkanclerzemu listów, na podstawie których mógł już teraz bezpiecznie wracać do Warszawy i „bez bojaźni podążyć ad Sacram Regiam Majestatem<sup>3)</sup>“.

Jak widzimy, nastrój dla Radziejowskiego zapanował ogólnie przyjazny, przebaczano mu szkodliwe machinacje przeciw Rzpltej

<sup>1)</sup> Rkpsm 208 bibliot. zakładu narod. im. Ossolińskich we Lwowie str. 132.

<sup>2)</sup> tenże rkpsm. str. 133. Rozpoczyna się list od słów: JWP. a mnie wielce M. P. a Bracie! Jakom niewymownie żałował sortem WMPana iniquam, tak się z tego wielce cieszę, że post tot discrimina inter vitae mortisque confinia eluctatus znowu do Ojczyzny powracasz, jako mi sam w liście swoim od 14 martii we Wrocławiu pisanem, oznaymować raczysz. Pateant et avellantur...

<sup>3)</sup> „Vita et var. fortuna“... etc.

w ciągu 4 lat: od 1652 do końca r. 1656; ułatwiał drogę powrotną sam Jan Kazimierz, tak bezpiecznie szkalowany w listach i innych potwornych enuncyacjach zdegradowanego ministra: dość tu przypomnieć sobie manifest jawnej niewinności<sup>1)</sup>, apologię<sup>2)</sup>, memoriał, złożony na ręce szwedzkich komisarzów w Lubece<sup>3)</sup>, korespondencję z Chmielnickim, Wyhowskim<sup>4)</sup>, Butlerem<sup>5)</sup>, i Leszczyńskim, dość uprzytomnić sobie oczernianie tegoż króla przed szwedami, pod Ujściem i t. d.

Zawziętość nigdy nie stanowiła charakterystycznej cechy szlachty polskiej, która przeważnie powodowała się wrażeniami i uczuciami, która nie była zdolna do trwałego zatrzymywania w pamięci i sercu zarówno uraz jak i dobrodziejstw, chętnie więc zapominała i o bezceństwach Radziejowskiego. Z innego kruszcu uląła natura Jana Kazimierza: ten długo pamiętał urazy osobiste i nierad je przebaczał; więc dlaczegoż względem jednego z najzaciętszych swych wrogów obrał odmienną taktykę? czy nie grał tu najwybitniejszej roli interes polityczny? Czy nie oddziaływały ambitne pomysły Ludwika Maryi, jej dążenia do osadzenia na tronie polskim vivente rege elekta francuskiego? Sądzimy, iż ten interes polityczny, te plany królowej zaważyły daleko więcej na staraniach o restytucję, niż jakiegokolwiekby motywy idealne.

Przeprowadzenie planu elekcyi za życia Jana Kazimierza było zadaniem trudnem, stającym w poprzek tradycjom, prawu, wyobrażeniom narodu, stanowiło pracę, która wymagała znajomości ludzi i środków, wiodących do celu; temi środkami trzeba było operować z wprawą wyćwiczzonego szermierza, któryby nie oglądał się na ich cechy moralne, ani się uląkł sarkania i krzyków odmienniej opinii. Bezwątpienia, najwybitniejszym reprezentantem i żywą inkarnacją tego, tak szkodliwego, a podówczas tak pożądanego typu, był Hieronim Radziejowski—intrygant z natury, z zamiłowania, z zawodu, a ostatecznie i z potrzeby nieraz!

## 2. Zabiegi o restytucję.

Na podstawie listów senatorskich i zapewnień królewskich pożegnał Radziejowski Śląsk i wiosną dążył ku Warszawie przez

<sup>1)</sup> w „Annales“ W. Rudawskiego.

<sup>2)</sup> *ibid.* p. 117.

<sup>3)</sup> ms. 1673 bibl. XX. Czartor.

<sup>4)</sup> Kochowski: *Climacter* I, lib. V, p. 337-339. Rudawski: „Annales“ p. 115, 116. 367 rkpsm Akademii Umiejętności w Krakowie.

<sup>5)</sup> 148 Teki Narusz. str. 109-113.

wwdztwa Sieradzkie, Łęczyckie i Rawskie. Nieznaczną przestrzeń i piękny czas majowy oszczędzały niewygód i zmęczenia podróży. Obok wdzięków rozkwitającej przyrody, i ludzie uprzyjemniali mu drogę: wychodziła tłumnie naprzeciw jadącego szlachta i witała go, jako dobrego znajomego, jako miłego sąsiada, jako dawno widzianego przyjaciela, witała w wwdztwie łęczyckiem, jako syna swego senatora, szeroko słynącego ongi w Polsce i zagranicą ze staropolskiej gościnności, z dworskiego poloru, z przywiązania do Kościoła i wierności monarsze<sup>1)</sup>.

Województwo Rawskie było kolebką rodu Radziejowskich: tu ród ich oddawna żył i rozrastał się, tu rodu tego stała siedziba starodawna, Mszczonów, a o pół mili ku północy ozdobna rezydencya radziejowicka, wychylająca się z zieleni okazałego parku, dominująca wyniosłą wieżycą zamkową, dokąd za lepszych czasów zjeżdżało się takie mnóstwo gości, gdzie życie pędzono wesoło — przy tańcu, kielichu, wiwatach moździerzowych, gdzie każdy przybysz był mile widziany... Jakżeż mogła o tem wszystkiem szlachta rawska zapomnieć i nie okazać radości z powrotu dziedzica radziejowickiego? Więc spotykała go owacyjnie, przyjmowała ze szczeropolską serdecznością, raczyła oracyami, w których posuwała się aż do przesady i komizmu, wołając że „wraz z jego powrotem powraca i szczęśliwość do Polski!..“

Tak jadąc, dotarł do samej Warszawy; tu, gdy się udał do królestwa, został przez nich oboje przyjęty „paterno honore“; za królestwem poszli prawie wszyscy senatorowie, nie szczędząc mu oznak sympatyj i poważania, witając go z wielką uprzejmością<sup>2)</sup>.

Inaczej zachowywała się Halszka Kazanowska (od zainicyowania procesu rozwodowego wyrzekła się nazwiska swego drugiego męża i kazała zwać się Kazanowską). Zalecał się do niej Tyzenhauz, śmiertelny wróg Radziejowskiego; Halszka za dowody stałego przywiązania, obdarzała miecznika lit. pieniędzmi i klejnotami. Expodkanclerzy natychmiast po przybyciu do Warszawy omal że obojga nie przyłapał razem, owszem, okazał się tak „wspañiałomyślnym“, że nie wywarł zemsty na żonie, czego „była godną“ wedle dokumentu, zawierającego zrzeczenie się Halszki na

<sup>1)</sup> Taką nam opinię o Stan. Radz. przekazały świadectwa rękopiśmienne i drukowane, z pośród których dość przypomnieć: „Relacye Nuncyuszów Apostol. etc. o Polsce“ t. II, „Obraz dworów europejskich“, etc. prz. St. Paca. „Volumina Legum“, „Pamiętn. ks. A. St. Radziwiłła“, 124 i 125 Teki Narusz. Ks. Krzyszt. Radziwiłła, „Sprawy woj. i pok.“ i inne.

<sup>2)</sup> „Vita et var. fort“ etc.

rzecz pasierba, dwu starostw, i paru wsi na rzecz męża, z racyi zastawienia na wieczne czasy miecznikowi kosztowności i jakichś zaległych procentów<sup>1)</sup>.

Był to czas sejmowy — wskazuje na to wyraźna wzmianka o serdecznem powitaniu senatorów i świadectwo pewnego szlachcica, o którym jeszcze będzie mowa; stanął Radziejowski odrazu u boku królestwa obojga. Królowa postarała się natychmiast zjednać go sobie, a on, korzystając z ogólnej sympatyi ku sobie, próbował ulegalizować swój stały pobyt w Polsce: spotkał się z odmową, wszakże nadzieję mógł opierać na zastrzeżeniu, stanowiącym, iż, chociaż za życia Jana Kazimierza nie ma wracać i mieszkać w Polsce, ma prawo obecnie pozostać tak długo, jak tego wymaga uporządkowanie własnych jego interesów<sup>2)</sup>; interesa te, zwłaszcza majątkowe, znajdowały się w jaknajgorszym stanie. Wiadomo, że po wydaniu wyroku banicyjnego, król dobra jego i starostwa porozdawał różnym osobom, wśród których figurują: instygator Żytkiewicz i Ludwika Marya: ta objęła po nim sstvo Łomżyńskie a teraz oddała to sstvo, zrzekając się praw i dochodów<sup>3)</sup>. Odzyskanie Łomży dawało Radziejowskiemu jaką taką podstawę majątkową, a był to tylko szczątek olbrzymiej ongi fortuny, przynoszący zaledwo 40.000 floren. rocznej intraty<sup>4)</sup>. Jednocześnie z odzyskaniem części dóbr, wzrastał w znaczenie i fawory u dworu. Były to czasy, kiedy pomiędzy dworem a szlachtą i pewną częścią świeckiego senatu piętrzył się coraz większy, coraz widoczniejszy przedział; senatorowie duchowni tworzyli zwarty szereg, stojący przy tronie i elekcyjnych zamiarach królestwa. Skarb był pusty, wojsko niepłatne, gotowe do związku. Radziejowski, pozyskując zaufanie dworu, zdawało się, że coraz bardziej solidaryzował się, zespałał z królewskimi planami, do walki z Lubomirskim miał stanąć wspólnie z dworem, który szczególnie niechętnem okiem spoglądał na marszałka od czasu sejmiku proszowskiego i proszowsk. artykułów; artykuł czwarty zdawał się być najbardziej oburzający; niechęć dworu ku potężnemu ministrowi rosła z dniem każdym, wzmagana przez machinacye zręcznych intrygantów, w których poczet rychło miał się i Radziejowski wpisać. Jął się podkopywania gruntu pod marszałkiem, zapewne nie z uczuć nienawistnych

1) Korzon: „Dola i niedola J. Sobiesk.“ t. I, str. 274, przypisek.

2) Theatri Europ. cont. t. IX, p. 337.

3) „Vita et var. fort.“ etc.

4) „Memoriale“ Radziejowskiego z r. 1652 w: ms. bibl. xx. Czartor. nr. 1673.

ku niemu, bo wszak nieraz oświadczał się z wyrazami szacunku i życzliwości dla Lubomirskiego: np. po słynnej awanturze, jakiej ten ostatni dopuścił się w lutym r. 1651 w Wieliczce obiciem instygatora Żytkiewicza; w uniesieniu krewkiego magnata dopatrzono się zbrodni obrazy majestatu i wówczas wśród obrońców delikwenta stanął Radziejowski. Oświęcim opowiada, że „nikt lepiej nie stawał i wolniej nie mówił“ nad owoczesnego podkanclerzego<sup>1)</sup>. Też same względy dla Lubomirskiego odbijają się doskonale w „manifestie niewinności“ — tu Lubomirski zwany jest „najgorliwszym miłośnikiem swobody i obrońcą“, „wielkim obywatelem“, „dziedzicem z ducha godnym swych antecessorów“ i t. d. Przedewszystkiem należy sobie uprzytomnić, że obecne położenie Radziejowskiego zawisło od królewskiej protekcji, na którą trzeba było zasłużyć; wrodzony i długo uprawiany oportunizm zamykał mu oczy na zbroczenia i manowce, więc bez ociążania się pogrążył się w fale kłamstw i korrupcyi, szczególnie inspirowany przez samą królową, która „najwięcej liczyła na wypróbowane już dwa środki: intrygę i przekupstwo<sup>2)</sup>“.

Z jej wolą i aspiracyami solidaryzowało się wielu najwybitniejszych mężów, zgadzali się oni na list do Kondeusza, ofiarowywali usługi dla popierania księcia. Prymas, kanclerz kor., marsz. nadw., Jan Sapiela, Jakób Potocki, Jan Klem. Branicki, Stan. Jabłonowski, wreszcie kuzyn Radziejowskiego—Jan Sobieski (jeszcze tylko chorąży kor.) i inni figurują na liście stronników dworu i elekta francuskiego, jurgieltników Ludwika XIV. Wypłacane przez „króla słońce“ pensye nie były stałe, najlepiej świadczą sumy, pobierane przez Sobieskiego w okresie 1661 — 1672. Elekcyjne stronnictwo „którego duszę stanowiła królowa“ służyło za ślepe narzędzie tajnikom dumnej polityki francuskiej, zmierzającej „by wziąć cesarstwo w kleszcze pomiędzy Francję a Polskę“, co zrozumieli potem już i sami polacy<sup>3)</sup>.

Do gromadzenia takich narzędzi i ich urabiania, do zwalczania żywiołu opozycyjnego, przystępowała dworska koterya z potężnym aparatem wszelkich środków, stawiała u steru skomplikowanej pracy jednostki najbardziej wykwalifikowane, wśród których, naturalnie, stanął i Radziejowski, operując z wielu „forsyznikami

<sup>1)</sup> Script. rerum polon. XIX: Dyaryusz Oświęcima, str. 279.

<sup>2)</sup> Korzon: „Dola i Niedola J. Sob.“

<sup>3)</sup> „... żeby było za tą okazyą, jeśli by francuz w Polsce panował—rozumuje Pasek—dławić między sobą cesarza i wydrzeć mu koronę imperyałną...“ Pamiętniki str. 524.



i promotorami“ brzydkimi pomysłami; umiał je wykonywać ze zwykłą sobie pewnością i elastycznością: złożył tego dowody natychmiast po przybyciu do Warszawy, gdzie bez skrupułów zbierał i wymuszał fałszywe świadectwa przeciw Lubomirskiemu. Wszakże knowania te nierychło miały się wykryć i dojsć do publicznej wiadomości; miał je ogłosić dopiero obszerny „Manifest“ marszałka kor., uznany przez spółczesnego francuskiego dyplomatę za „bardzo zuchwały<sup>1)</sup>“. W jednym bowiem z „extraktów“ tego „Manifesti innocentiae publicae“, mianowicie w akcie obozowym Włodzimierskim, z d. 26 stycznia r. 1665, spotykamy się z wyznaniem jakiegoś Hieronima Ołtarzewskiego<sup>2)</sup>: Ołtarzewski oświadczał, jako „w czasie sejmu r. 1661, przyzwany do Warszawy przez Hieronima Radziejowskiego, podpisał podany przezeń sobie skrypt przeciwko JWP. Marszałkowi J. Król. Mci, bez znajomości jego treści, zniewolony pewnym sposobem. Gdym się wzbraniał podpisywać ów dokument—opowiada dalej z pozorem żalu i skruchy—rzeczony pan Radziejowski upewnił mię, że skrypt ten nie jest wcale wymierzony przeciw Marszałkowi i żadnej łączności z jego niewinnością nie ma...“

Radziejowski tak długo tłumaczył i namawiał zainproprowizowanego świadka, aż ten uległ wkońcu i podpisał, co mu starosta łomżyński przedłożył. O całym wszakże zajściu Ołtarzewski zachował dyskretne milczenie przez cztery i pół roku!

Z dalszych zeznań dowiadujemy się, że Radziejowski w tymże samym czasie powoływał i korrumpował wielu innych, że pozyskiwał ich „podobnym sposobem — muneribus ac persuasionibus“. Cytowany świadek podaje kilka nazwisk, które pamięć jego zatrzymała — Jordana, Bartnickiego, Oszczepalskiego, Wysockiego, Korzeńskiego; ci, przekupieni złotem, związani zależnością, olśnieni krasomóstwem zręcznego agitatora, podczas tegoż sejmu kładli podpisy na dokumencie, spreparowanym przeciw honorowi i imieniu Lubomirskiego. Wedle zeznania wymienionego świadka, miał w powyższej intrydze maczać ręce i Samuel Świdorski; trudno temu uwierzyć: wszak tenże Świdorski za chwilę stanie na czele związku, podniesie „rankor!“ Wplątanie jego nazwiska trzeba po-

<sup>1)</sup> Mémoires du Marquis de Pomponne, t. I, p. 219.

<sup>2)</sup> Akt ten, zawierający wyznanie Hier. Ołtarz., odnoszące się do roku 1661, znaleźliśmy w: „Manifestum publicae innocentiae per Ill. v. D. Georg. Lubomirski Supr. Requi Marschal. et. campiductorem“; cały napisany po łacinie w rkpsmie bibl. xx. Czartor. pod nr. 604, str. 405—503. Drukowany manifest tego aktu nie zawiera.

łożyć chyba na karb nieporozumienia, lub krótkiej pamięci Ołtarzewskiego. Wyliczeni świadkowie rekrutowali się z szarego tłumu, wszakże świadectwa ich miały znaczną wagę, a z ich nazwiskami spotkamy się w dalszym ciągu pracy; ci ludzie stanęli przy Radziejowskim, który, bawiąc teraz w Warszawie, napróżno kołatał ustawicznie o przyzwoite opatrzenie. Daremne kołatanie zniechęcało go ku dworowi, kazało oglądać się za jakąkolwiek siłą, co go mogła wesprzeć; był człowiekiem zmiennym, pozbawionym zasad, a cóż łatwiejszego dla oportunisty, jak przerzucić się z jednego obozu do drugiego? Rychło miała się nadarzyć ku temu dobra sposobność.

Rok 1660, zaznaczony pokojem oliwskim, wypuścił na Polskę moskiewsko-kozackie hordy, które popłynęły trzema szlakami, dążąc do podboju Litwy, Podola, Wołynia, Rusi Czerwonej. Ambicję wodzów moskiewskich paliło pragnienie wdarcia się na górę wawelską: wszak tak niedawno powiewały z niej chorągwie Karola Gustawa i Rakoczego! Chowański, Dołhoruki, Zołotarenko, Szerebietjew na czele 140.000 zdawali się poważnie zagrażać Rzpltej, ale wyćwiczone, zahartowane w pięcioletnich rozpaczliwych zapasach hufce polskie, w siedemkroć szczuplejsze, na całej linii odniosły zwycięstwa, a ugoda cudnowska d. 17 październ. r. 1660 zakończyła wojnę. Rycerstwo, co tyle zdziało dla kraju, miało właśnie teraz, po wojnie, zakłócić spokój i pomyślność tegoż kraju, miało swawolą i wrzawą napełnić jego granice, mordem wreszcie splamić swój honor żołnierski, sumienie obywatelskie i laury zwycięskie... Na majowy sejm (r. 1661) wysłało wojsko deputatów, prosząc o wypłacenie zaległego żołdu; gdy zamiast pieniędzy odebrało czcze obietnice, zawrzało wówczas srogim gniewem, jęło „związkiem“ grozić za lekceważenie „zasługi i hiberny“, które „na schyłek sejmu na kołku, jak to mówią, zawiesili“—wedle humorystycznej uwagi Jemiołowskiego. Z drugiej strony projekt elekcji „vivent rege“ rozdrażniał wojsko, bo, przedewszystkiem, odrywał uwagę od kwestyi żołdu, którego się domagało przez drugą delegację „obowiązawszy (ją), aby to na sejmie królowi i Rzpltej (delegacji) odpowiedzieli wręcz, jeżeli tej materji o nowej elekcji nie zaniechają<sup>1)</sup>“. Delegaci wrócili znowu tylko z obietnicami; gdy o tem zasłyszało wojsko, posunąwszy się tymczasem pod Zaslów, „wnet się na największe bunty... zaniósł tak dalece, że Wilczkowskiemu, regimentarzowi, posłuszeństwo wypowiedziawszy, a Sa-

---

<sup>1)</sup> Pamiętnik Mikołaja Jemiołowskiego, str. 163.

muela Świderskiego obrawszy, Wilczkowskiemu od wojska odjechać każą, albo też z sobą za prywatnego żołnierza zostawać perswadują“ — opowiada świadek i uczestnik tych wypadków. Związkowcy podstąpili pod Ptyczetę, stąd pode Lwów, wreszcie rozłożyli się pod Szczercem i „tam ledwo nie ćwierć roku darmo czas trawili“. Na marne szły próby układów i namowy, hetmanom dawali związkowcy uszczypliwe odpowiedzi, na marne szły wszelkie „tentowanie starszyny wojskowej złotemi i srebrnemi perswazyami“. Emancypacja wojskowa rozszerzała się: dywizya Czarnieckiego, przesunawszy się z Litwy na Podlasie, tu się skonfederowała; skonfederowali się i litwini, obrawszy marszałkiem Żeromskiego. We wrześniu czarniecczycy złączyli się między Jaworowem a Magierowem ze Świderskim, który pozostał na stanowisku marszałka obu wojsk<sup>1)</sup>. Złączeni związkowcy, przeszedłszy Wisłę, stanęli pod Zawichostem, ściągając na się baczną uwagę stolicy, skąd także Radziejowski ciekawie przyglądał się wszystkiemu: patrzył na rozkołysane morze burzącego się wojska nie tyle okiem ciekawego widza, ile raczej zainteresowanego osobiście obserwatora: wszak właśnie tu— w „związku świętobliwym“ upatrzył siłę, mogącą go wspomódz i podnieść. Ogarniał wzrokiem znawcy potęgę wojskową, znał jej dążenia i nastrój, wiedział w jaką trzeba strunę uderzać, nie myślał nad dobrem publicznem, miał na względzie wyłącznie interes własny, przewidywał, z zupełną słusnością, że związkowcy będą go protegować, skoro się ogłosi rzecznikiem wolności i dobra publicznego, skoro ciśnie głazem surowej krytyki na króla i rządy obecne, skoro opowie szeroko o swych służbach dla Rzpltej, ofiarach i cierpieniach.

Wiść o powstaniu konfederacyi dobiegła do uszu jego w dwa tygodnie; popchnęła do nowych czynów, przerzuciła w szranki opozycji najwięcej radykalnej, hałaśliwej i bezwzględnej. Odwrócił się plecami od króla, królowej i ich przyjaciół, napisał jakieś listy do związkowców, zapewne do marszałka i substytuta, podobno wielkiego swego przyjaciela, i wysłał z nimi jednego z synów pod Zawichost.

D. 24 września młody Radziejowski stawiał się wśród skonfederowanej szlachty „z listami od Rodzica“. Nie otrzymał natychmiast posłuchania—„kazano mu się zatrzymać do Koła“—czytamy w pewnym dyaryuszu. Koło generalne nazajutrz się zebrało, a 27 września zakończyło się. W wyszczególnieniu wypadków z d. 25 wrz.

---

<sup>1)</sup> Jemiołkowski, str. 166—169.

napotykaemy krótką wzmiankę: „Pan Radziejowski udaje się pod protekcję wojska—syn jego upraszał, co mu nie jest denegatum<sup>1)</sup>“. Prośba o „protekcję“ musiała stanowić treść listów, których nie znamy nawet z kopii; sądzymy wszakże, że nie przedstawiały pierwszorzędnej wartości, skoro bezimienny autor dyaryusza rękopiśmiennego nie umieścił ich obok mnóstwa innych, zresztą inna enuncyacja zastąpi zatracony fragment korespondencji naszego bohatera.

We środę, 28 wrz. związkowcy ruszyli z pod Zawichostu, rozchodząc się na kwatery „nieco smacznych dystrybutorów z pośród siebie obrawszy, dobra wszystkie królewskie i duchowne równym podziałem między się podzieliwszy, nikomu nie folgując, pewną z łanu na każdy koń kwotę naznaczywszy, ledwie nie zł. 200“—opowiada z wesołą twarzą kilkakrotnie cytowany towarzysz lekkiej chorągwi. Sam marszałek Świderski poszedł do Kielc, gdzie się usadowił z wielką pompą w pałacu biskupa krak., tu sobie „rezydencję założył i konsyliarzów 12 przy nim, a to dla snadniejszej z kimby należało korespondencji<sup>2)</sup>“. Zastyszawszy o bytności p. marszałka w Kielcach, Radziejowski postanowił zjechać tu, a postanowienie to oburzało dwór. Samem wybieraniem się w drogę do Świderskiego temuż dworowi poprostu „scandalum uczynił“. Lekce sobie ważył to oburzenie i w powziętem przedsięwzięciu wytrwał do końca.

Była już późna jesień. Przyjechał ssta łomż. do Kielc w ostatnich dniach, a może i w ostatnim dniu października, bo 1 listopada udawszy się do pałacu biskupiego, miał audientią u JMP. Marszałka“. Na tej audyencji w długich słowach kreslił obraz swojej przeszłości i obecnego położenia; efektowną przemowę rozpoczął w te słowa: „Bóg, Władca i Rządca świata wszystkiego świętobliwy WMPP. swą wszechmocnością wzmocnił związek i dla popsowanych w Rzpltej czasów, dla zminowanych w ojczyźnie sławnych, z zazdrością postronnych narodów, wolności szlacheckich i na uśmierzenie rozmnożonych defektów, podał przez związek lekarstwo. Ja, wolnym będąc szlachcicem, a życzliwym Rzpltej synem i wojsku wszystkiemu zawsze nieodmiennie przychylnym w affekcie, trzymając na sobie podkanclerskiego urzędu tytuł, bez żadnej przyczyny byłem onego pozbawiony, żadnej nie wwlókszy na się niecnoty suspicyi, z honoru mego zostałem złupiony, naostatek słuźnemi nie będąc związany dowodami — exul“.

W dalszym ciągu rozwodził się nad doznanemi krzywdami,

---

<sup>1)</sup> 1655 rkpsm bibl. xx. Czartor.: „Fundament do porządku dobrego“..

<sup>2)</sup> Jemiołkowski, str. 170.

nad wygnaniem z ziemi ojczystej, że i „własnych swoich nie mógł widzieć kominów“, nad życiem tułaczem, nad hypokryzyą i „złością niezbożną“ wrogów i intrygantów, nad pobytem w Szwecyi i stosunkiem do Krystyny i Karola Gustawa. Opowiadanie, napełnione błagą i arroganckim samochwalstwem, a jednocześnie uniożonością wobec związku, miało na celu wykazanie patryotyzmu. „Jam dla Ojczyzny z cesarzem i królem duńskim miał korespondencyę — porwany zapałem patetycznie wołał — i z ich posłami traktowałem—że o was idzie; gdy polakom dokuczy król szwedzki, pewnie waszej dostanie się skórze; co gdy szwedzi postrzegli, a był też tam poseł kozacki od Chmielnickiego, który był wielkiej o sobie praesumpcyi, że go kijem wybił,—jedna ku drugiej sprawiła przyczyna, że mię z Elbląga do Rumeka (?) do siedzenia odesłano, w którym chyba gdy ptak przeleciał widziałem, tamże lat 3 a 3 siedziałem (a to dla Ojczyzny) miesięcy...“ W tych słowach zawierała się część prawdy: w ciągu roku 1656 rzeczywiście ostygł w uczuciach dla szwedów, ale nie miłość ojczyzny ku temu go wiodła, lecz interes własny — obietnica nagrody ze strony cesarskiej i niepowodzenia Karola X. Skłoniony perswazyami barona Lisoli, stał się gorliwym sługą cesarza: chciał kozaków zaprzążyć w rydwan jego, pertraktował o tem z Chmielnickim przez mnicha Daniela z Afonu, który wciąż jeździł z listami<sup>1)</sup>. „Niepolityczne“ przyjęcie czernica, podejrzenia Karola Gustawa, zeznania, przezeń wymuszone na tymże popie, rzeczywiście spowodowały katastrofę na głowę Radziejowskiego: nagle zaaresztowany i uwięziony, zmienność swą przyplacił niewolą. „Czegoż za to spodziewam się?“ — pytał teraz<sup>2)</sup>. Pytał i wyliczał fakty, mające świadczyć tylko o gorliwej pracy dla kraju i o obojętności tegoż kraju ku niemu. Czyż tedy i nadal wdzięczność nie stanie się przymiotem Polaków, czyż w Polsce nikt zasług nie uzna, sprawiedliwości nie uczyni? Czyż wszystkich obywateli serca skamieniały, pamięć pokryła się popiołem zapomnienia, w duszy pogasły iskry przywiązania do pogńębionych wolności stanu rycerskiego?

Sam na własne pytania odpowiadał, że do tego nie dojdzie, gdyż powstał związek, a z chwilą jego powstania wstąpiły w du-

---

<sup>1)</sup> Świadcstwa o tem mamy w: S. v. Puffendorfa „Sieben Bücher von denen Thaten Carl Gustavs Königs in Schweden.“ Nürnberg, 1697. „Die Berichte des Kaiserlichen Gesandten Franz v. Lisola aus den Jahren 1655—1660, mit einer Einleitung und Anmerkungen versehen, herausgegeben von dr. Francis Pribram.“ „Archiw Jugo-Zapadnoj Rossii“, cz. III, t. VI.

<sup>2)</sup> 1655 rkpsm. bibl. xx. Czartor.—Mowa Radziejowskiego.

szę mówcy radość, otucha, nadzieja... W końcu wyznawał, że dowiedziawszy się o zawiązaniu konfederacji, podziękował Bogu, szczególnie Duchowi Św. za jej „zjednoczenie“, nie zważał na przeszkody dworu—„jakom się skrajał, tak się i zedrę, jakom rad prawdę mówił i teraz w niej nie zająknę się. A zem różnych szukał do rekuperowania honoru mego przez tak wiele lat od postronnych narodów do swego Pana i Rzpłtej protekcji, nie nalażłem, do związku WMM. udałem się... Upraszając tedy nisko WMMPP., abyście mnie chcieli mieć w swojej opiece, wszystkie dolegliwości pod nogi cnego rzucam rycerstwa. Ufam, że jako sławną szablą nabywała wolności Polska, tak niemniej odjęte przywrócić może... Cokolwiek się działo ze mną, nieszczęście sprawiło, które nie po drzewie, ale w ludziach swoje sprawuje igrzyska, jednak przecie Boska tak kierowała nieomylna Opatrzność, iż mię w różnych błąkającego się krainach zamorskich, do usług WMMPP. przeprowadziła odwaga, iż tu już in patriiis Ojczyzny naszej, ciesząc się z miłą WMMPP. cnych kawalerów presentiej, (s.) zostają...“ etc.<sup>1)</sup>

Relacje ze związkowcami poczytywano na dworze za objaw niebezpieczny, za podwójnie szkodliwy fakt, bo zamiast wspomagać plany królewskie, odstrychnął się od nich, a jednocześnie zasilał opozycję, z nią się łącząc i w niej upatrując najprawdopodobniejszą pomoc. Stanowił poważną siłę dla stronnictwa królowej, trzeba ją było pozyskać na nowo, przywiązać mocnym łańcuchem, naturalnie ukutym ze złota.

Sam król wmieszał się w te sprawy, użył wpływu dla pojednania najzaciętszego wroga Radziejowskiego—pani Kazanowskiej. Działo się z pośpiechem, jak świadczy data Soleckiego aktu, spisano go w niecałe dwa tygodnie po kieleckiej audyencji „przy bytności J. Sobieskiego, chor. kor., Stan. J. Jabłonowskiego, strażn. kor. i JX. prob. Soleck. Leszczyńskiego i wielu innych“, przy pośrednictwie karmel. Tyszkiewiczza, krewnego Halszki. Akt ten gwarantował zrzeczenie się tej ostatniej sstw Soleckiego i Wareckiego na rzecz starszego syna Hieronimowego—Stanisława, oraz wszelkich praw do dwu wsi po Kazanowskim—Kazanowa i Czepielowa, zastrzegając także wypłacenie jednorazowe 10.000 zł. i roczną pensję po 4.000 zł. z tych majątności, odstępującej je właścicielce<sup>2)</sup>. Akt powyższy należy uważać tylko za projekt, bo do wykonania zobowiązań nierychło przyjść mogło.

<sup>1)</sup> ibidem

<sup>2)</sup> Korzon: „Dola i nied. J. Sob.“, t. I, str. 125 i 274.

Bądź co bądź, udaniem się pod protekcję związkową Radziejowski osiągał dwa rezultaty: zyskał względy i poparcie masy szlacheckiej, zastraszył i popchnął ku energicznej akcji, na swą korzyść, królestwo, zdobył ogromny tłum popleczników, zmusił do większego liczenia się ze sobą dwór! Jeśli rozpoczynał grę z tak wytkniętym planem—był graczem niepospolicie zręcznym i szczęśliwym psychologiem! Związkowcy nadal w żądaniach stali wytrwale, nie ustępując, ani się dając nakłaniać perswazyom, nadaremnie próbowało ich stronnictwo królewskie ugłaskać i zjednać namowami i obietnicami, wszystkie usiłowania upadały bezskutecznie, nie tamując ożywionych pertraktacyj: obok korespondencji posiłkowano się posłami: np. od królowej jeździli księża Święcicki, Szczuka, Czyżewski, sufragan płocki, od prymasa ks. Silnicki. Znajdujemy obfitą w tej materii spuściznę rękopiśmienną, uzewnętrzniającą szczególnie energiczną działalność Ludwika Maryi, spotykamy się z mnogimi responsami marszałka; wszakże ożywione rokowania nie dawały konkretnych rezultatów i wojsko ułożyło „traktat dalszego procederu w Kole Generalnem, uchwalony w Kielcach d. 21 listopada r. 1661“, złożony z 41 punktów; z nich p. 25 posiada dla nas szczególną wagę. Już to sama sprawa Radziejowskiego—zabiegi o restytucję, już to jego zwrócenie się i zaufanie do Związku, już to pokrewieństwo sytuacji, tkwiące w przeciwstawianiu się władzom rządzącym, już też przychyłność dłań, tkwiąca w niektórych umysłach aż od r. 1652, wreszcie komplementa i pochlebstwa, przechylały ku niemu opinię związkowych, nakazywały pamięć i czuwanie nad interesami niedawnego „exula“, branie go pod protekcję. Wspomniany punkt „traktatu“ zanosił „instancję za JMP. Radziejowskim w krzywdzie, od niego samego jaśnie pokazanej, w instrukcyi naszej, tudzież na sejmiku blisko przyszłym, aby była wniesiona, zgodnemi słowami wszyscy JMPP. pozwolili <sup>1)</sup>“.

Nie był to frazes: związek, porównywany przez Paska do jelenia, czującego rogi na głowie, stał się potęgą, poszczekującą 60.000 szabel: deputaci jego, wysłani na sejm lutowy (r. 1662) nieśli zuchwałe żądania, sięgające daleko poza domaganie się żołdu. Związkowcy, surowi i niewzględni dla Rzpltej, okazali się powolnymi dla expodkanclerzego: świadczy o tem wyraźnie 35-ty artykuł „Postanowienia Koła Rycerskiego Generalnego Wojsk JKról. Mści Koronnych tak polskiego jak i cudzoziemskiego zaciągu w Kiel-

---

<sup>1)</sup> 1655 ms. bibl. xx. Czartor.

cach 6 lutego r. 1662“, gwarantujący, jako „Warkę i Solec JMP. Hieronimowi Radziejowskiemu zgodnemi głosami wojsko wszystko uwalnia od rewizyi<sup>1)</sup>“. Był to ładny postępek ze strony Związku, ale wyrzeczenie się rewizyi rzeczonych starostw nie stanowiło wielkiego uszczerbku, bo stan Solca na początku r. 1662 musiał być opłakany, skoro przed pięciu i pół roku przedstawiał się oczom ludzkim, jako pustka i ruina; jeden z cudzoziemców, przejeżdżając tamtędy, taką umieścił wzmiankę: „wyjechaliśmy, kierując się do Solca, zamku położonego na północ od Warszawy o 10—12 mil, nad rzeką; nieszczęśliwe to miasto zostało opuszczone przez szwedów i brandeburczyków...“ którzy do szczytu je złupili<sup>2)</sup>; lustracya Solca, z r. 1660 daje następujące świadectwo: „po spaleniu nieprzyjaciela, nie zostało było jeno 6 chałup na ustroniu, teraz jest domów 40. Zamek spalony i znacznie zrujnowany, nieprzykryty, jeno kilka pokojów. Folwark „Raj“ spalony, pałac pozostał; ogród włoski spustoszał, figarnia desolowana, drzewa powycinane, zwierzyniec zniszczony<sup>3)</sup>“.

Nadmienić wypada, że związkowcy nietylko Radziejowskiego darzyli wyjątkowemi faworami, owszem, zaszczyt ten spadł na kilku innych obywateli, oraz na niektóre instytucje: zwalniano od rewizyi „dobra zakonne, które ad conventum spectant klasztorom objej płci..., dobra szpitalne, zkađ victum et amictum ubodzy mają, probostwa mniejsze nad wieś jedną nie mające, albo dwie małych, a tamże służbę bożą sprawują. Wioski, które do Akademii Krakowskiej burs należą na wyćwiczenie dzieci szlacheckich, od tej rewizyi cale wolne zostawają. A że OO. Jezuitów są obszerne dobra w niektórych konwentach i nad inne klasztory, nie mają tedy wszystkich posiadać, tylko aby miały słuszny wikt i na potrzeby klasztorne prowent, przytem na odzienie swoje; specjalnie jednak OO. Jezuitów conventa Pułtuskie i wsie przez wojsko szweckie zniesione, wojsko od rewizyi cale uwalnia“. Uwalniano także ropczyckie i dolińskie starostwa wojewody krakowskiego za jego „zyczliwy affekt“ ku wojsku, kazimierskie starostwo Lubomirskiego, dzierzawę korytnicką, stolnika nowogrodzkiego Wiżyckiego wieś Zarębie, wsie starosty Garwolińskiego, Woyniłłowicza, i Kamedułów na Bielanych, ekonomie samborską i malborską, po jednym kluczu z dóbr prymasa i biskupów krakowskiego, poznańskiego, kujawskiego, tudzież kanoników krakowskich (wska-

<sup>1)</sup> ibid.

<sup>2)</sup> Lettres de Pierre des Noyers LXXVIII. Lublin 5 wrzesień 1656 r. p. 238.

<sup>3)</sup> Tom XI Słownika Geograf. str. 45.



zanie klucza zostawiano właścicielom), uwalniano wreszcie wieś podkanclerzego Kuszki i należące do biskupa kamienieckiego Czarnokozińce z przyległościami<sup>1)</sup>).

O Radziejowskim dawali dowody pamięci i życzliwości na pocz. r. 1662 nie tylko związkowcy; sprawa restytucji jego budziła w szerszych kołach żywe zainteresowanie: wystąpiła szlachta lubelska i wśród artykułów swych na sejm lutowy, jeden poświęciła jemu: „JMP. Hieronim Radziejowski nie tylko terazniejszym, ale i potomnym wiekom słusznie może być przykładem odmienności i niepewności, na tym świecie, szczęścia, które tak go było wysoko jak w honorach tak i dostatkach wyniosło, a potem tak nagle o ziemię uderzyło. Za którym ponieważ JchMśc bracia nasi wnoszą instancją i my się mu fraterne compatimur — oświadczali lubelczycy—i aby respekt na niego był, życzymy, tak jednak, aby tych, których krzywdził i o to prawem jest przekonany, jako od Jmcp. Askmanickiego, Jmpp. Wołczków, Jmp. Grabianki i innych, ukontentował i satysfakcyę uczynił<sup>2)</sup>“.

Szlachta lubelska najzupełniej słusznie domagała się „satysfakcyi“, jako rekompensaty za szkody i krzywdy, które związkowa pomijała milczeniem. Treść przytoczonego artykułu pozwala wnieść, że i inne województwa zajęły się restytucją Radziejowskiego, oczywiście nie wszystkie, np. szlachta wołyńska, która w październiku r. 1655, podczas inwazyi szwedzkiej, zwracała się do niego z unizonymi prośbami, jako do łaskawego i wielmożnego pośrednika<sup>3)</sup>, teraz w zleceniach poselskich milczeniem tę kwestyę zbywała.

Przytoczoną uchwałę uważamy za umiarkowaną i najzupełniej sprawiedliwą: jej twórcy, widząc w Radziejowskim szlachcica i obywatela polskiego, widzą jednocześnie i nieszczęśliwego, ułomnego człowieka, przypominają bezprawia — zdzierstwa i oszukaństwa, któremi się splamił przed laty, teraz przeto żądają od niego zadosyćuczynienia za nie, jako warunku restytucji, zwłaszcza zaś odzyskania respektu, którego nie posiędzie napiętnowany plamą nieokupionej krzywdy; to szczególnie się odnosiło do złupionego po Pilawcach, podczas „spoliacyi lwowskiej“, Grabianki, wespół

<sup>1)</sup> 1655 ms. etc.

<sup>2)</sup> 395 rkpsm bibl. xx. Czartor. Artykuły wwdztwa lubelskiego na sejm 1662, Posłani z tego wwdztwa byli: Stanisław Domaszewski, ssta lukowski, Stanisław Drzewicki, stolnik lubelski, Tom. Innoc. Zaporski, skarbnik lubelski. Wydana instrukcyja w d 5 lutego.

<sup>3)</sup> 1657 rkpsm. bibl. xx. Czartor., str. 325

z innemi lwowianami<sup>1)</sup>. Z Askmanickim interes musiał nieco inaczej wyglądać. Ten Askmanicki nie jest nam figurą nieznaną, owszem, Szajnocha w jednym ze szkiców skreślił go po mistrzowsku, zaznajomiwszy się ze słynnym na owe czasy lichwiarzem i pieniaczem w księgach ziemskich i grodzkich wwdztwa ruskiego. „P. Mikołaj Askmanicki ustawicznie prawował kogoś, albo był prawowanym. Nie zna go wprawdzie historia owych czasów, nie masz go nawet w herbarzu Niesieckiego, ale tem częściej spotkać go można w aktach sądowych. Wszystkie księgi ziemskie i grodzkie wwdztwa z tej pory pełne są jego imienia, jego pozwów, jego procesów i krwawych zwad z sąsiadami<sup>2)</sup>“. Musiał ten pieniacz w ciągu dwu lat, od 1662—1664, uporać się z Radziejowskim i użyć prawnie przyznaną przed r. 1662 należność; z wyekzekwowaniem tylko miał poważną trudność.

Wśród wszystkich tych okoliczności szybko się zbliżał początek sejmu lutowego, oczekiwanego z upragnieniem przez Radziejowskiego, którego pochłaniała i trawiła jedna myśl, jedno pragnienie: wyjścia z nieznośnego położenia, powrotu do czci i mienia, utraconych przez wyrok marszałkowski z d. 20 stycznia r. 1652. Wirowały mu po głowie myśli o powrocie do nadań i urzędów, ale te na zawsze utkwiły w krainie mrzonek. To co posiadał po powrocie do Polski, było zaledwo jedną z cegieł okazałego ongi, a skruszonego na zawsze gmachu. Przytłoczony niepewnością i niedostatkiem, miotał się na prawo i na lewo, szukając wsparcia i protekcji u króla, królowej, senatorów i rozwichrzonego szlachecko-żołnierskiego tłumu, pragnął restytucji, nie troszcząc się o to, z czyich rąk ją odbierze. Powrót do kraju rozpoczął wysługą dworską, intrygami przeciw Lubomirskiemu, których oglądaliśmy zaledwo jeszcze początki, a wszystko to służyło sprawie restytucji, o której miał zdecydować pamiętny w dziejach Rzpltej sejm lutowy.

(d. c. n.)

RYSZARD MIENICKI.

<sup>3)</sup> Opowiada Zubrzycki, że Lwów pozywał przed sąd Radziejowskiego „lecz ciągle niebezpieczeństwa wojny tamowały bieg sprawiedliwości“. Kronika miasta Lwowa—str. 296—298.

<sup>4)</sup> „Szkice histor.“ t. III: — Jan Sobieski bannitą i pielgrzymem — str. 247, 248.